Nr. 288. Lwów — Piątek dnia 17 Grudnia. Rok 18[illegible]

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową [illegible]
w kraju i w Austryi miesięcznie [illegible]
w Niemczech [illegible] 1 „ 60 „
w innych państwach [illegible] — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wpłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . [illegible]
tłustym garmondem po . . . [illegible]
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . [illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy:
[illegible], wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible]
[illegible] . . . 20 ct. | Nekrologia . . [illegible]
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „[illegible]KÓW“ ul. Karola Ludwika l. [illegible]
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym [illegible] od wiersza.

Dziś: [illegible] | św. Łazarza B. | Sawwy Ep. | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.* | Wschód słońca o 7 m. 53 | Długość dnia g. 8 m. 7
Jutro: [illegible] | św. Gracyana M. | Nykołaja Ep. | | | Zachód „ „ 4 „ — | Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 16 grudnia.

Kilka dni temu przed delegowanym miejskim sądem skarżył robotnicę krawiec dostarczający stroje damskie do magazynu pod kosmopolitycznym szyldem. Robotnica ta razem z kilkunastu innemi pracowała w małym ciemnym pokoiku, gdzieś na Krakowskiem, od siódmej z rana do ósmej wieczorem z godzinową przerwą na obiad i za to brała półtora guldena tygodniowo, oraz wikt gospodarski, który wedle umowy nie powinien był kosztować mniej jak siedm centów dziennie. Ale gospodarz był dobry, więc czasami dawał swym robotnicom po kawałku kugla na szabas, choć do tego nie był zobowiązany. Pomimo jednak tego niewdzięczna robotnica porzuciła go nagle, bez wypowiedzenia na dni 14 z góry, a on przez to stracił te 16 złr., które byłby na niej zarobił gdyby ona pracowała u niego jeszcze przez dwa tygodnie. Pozostał jednak dobrym i nie chciał by ta robotnica była ukarana, prosił tylko, żeby ją skazał sędzia na zwrot straconego przezeń zysku. Robotnica, tłómaczyła się, że niepodobne jej było wyżyć z takiego zarobku, a na uwagę gospodarza, że inne przecież żyją, odrzekła: „Nu, nie każda koniecznie chce być taką, jak te inne“. Sędzia uznał, że dobry gospodarz może w swej dobroci przeboleć stratę zysku.

A zatem, ta robotnica lwowska pracowała 12 godzin dziennie i zarabiała na godzinę trochę więcej jak 2 centy; przez dwa tygodnie zarobiłaby 3 reńskie 84 ct., a gospodarzowi dałaby zysku 16 guldenów. Zdawałoby się, że większego wyzysku być nie może.

A jednak bywa na świecie jeszcze gorzej. Właśnie przysłano nam z Londynu broszurę p. Gerarda p. t. „Biali niewolnicy“ — szkice roboczych stosunków w Anglii, wyborny komentarz do ruch socyalistycznego. P. Gerard, sekretarz komisyi, powołanej przez radę hrabstwa londyńskiego, do zbadania stosunków robotniczych, podaje cyfry urzędowe, więc trzeba mu wierzyć. Weźmiemy z tej książki tylko parę najciekawszych szczegółów, które odsłonią przed nami tajemnice tanich handlów.

Zobaczmy naprzykład jak się wyrabiają modne garnitury, napełniające składy gotowych ubrań. Oto, żebracy i gałganiarki znoszą do fabryki wszelkie szmaty wełniane, znalezione na śmietnikach. Szmaty te są najpierw prane, a potem osobni robotnicy biorą je do skubania na wełnę, której kurzem oddychają i trują się powoli, tak, że wyglądają na żółtych, wyschłych starców, ważących najwięcej 54 kilo. Ale jest to stosunkowo dobra robota, bo może dać tygodniowo dziesięć szylingów. Potem wełna idzie do przędzalni, a stamtąd do tkalni, skąd wychodzi jako twarde sukno. Aby nadać mu miękkość, zanurza je fabrykant na dni kilka do gnoju z pod nierogacizny. Hodowcy wieprzy w Jorkshirze dostarczają tego gnoju fabrykantom taniego sukna w Leeds, gdzie ono się wyrabia na wielką skalę. Sukno w gnoju troche się rozkłada i przez to staje się miękkiem Trzeba je następnie prasować gorącemi żelazkami, aby wyschło prędko i nabrało połysku. Cuchnąca para podnosi się z pod żelazek, napełnia izbę i truje robotników, którzy biorą za tę pracę tygodniowo ośm szylingów. Następuje potem szycie ubrań. Po paręset robotnic siedzi w jednej szopie i szyje od rana do nocy. W domu pracować one nie mogą, bo domów nie mają, śpią w noclegowych przytułkach. W Austryi pod tym względem jest inaczej, bo tu całe wioski w Tyrolu i Kruszcowych Górach zajmują się takiem szyciem — jedna wioska szyje tylko kamizelki, inna tylko surduty i t. d. — lecz w Anglii wszystko się koncentruje w Leeds. Pięć szylingów tygodniowo, to największy zarobek, ale z niego robotnica musi coś wydać na igły i nici, które powinna kupować u właściciela szopy, bo w przeciwnym razie on ją przepędzi. A drogo kosztują te nici i igły, bo tygodniowo około dwóch szylingów. Tak tedy na czysto zarabia robotnica trzy szylingi, czyli reński ośmdziesiąt centów tygodniowo i jeżeli przez ten czas uszyje mniej niż sześć kamizelek, albo mniej niż dwa surduty, to traci miejsce w szopie. Nie dziwno tedy, że gotowe ubrania są takie tanie, lecz zarazem są one ogromnie drogie, ponieważ powstały z tak ohydnego materyału i z tak potwornym wyzyskiem pracy ludzkiej.

Miękkie pantofle wełniane kosztują tylko guldena — bajecznie tanio, lecz zaiste bajecznie także drogo! Używa się na nie wełny ze zdechłych zwierząt, więc niezdrowej, której czesanie i gatunkowanie z reguły zaraża robotników. Każdy Anglik, czy to w biurze, czy w kantorze, czy w sklepie, musi mieć na nogach pantofle, więc to jest przedmiot bardzo rozpowszechniony w kraju, a zatem wyrobem jego zajmują się tysiące ludzi. W ubogich dzielnicach Londynu całe ulice stanowią jakby jeden warsztat pantofli. Za uszycie jednej ich pary płaci się dwa pensy (sześć centów), a to jest suty zarobek, bo w ciągu dnia, od świtu do głębokiej nocy, można uszyć tuzin par. Więc też o miejsce w warsztacie dobijają się ludzie, a fabrykanci korzystają z tego i za byle uchybienie nakładają na robotników dotkliwe kary. Za pięciominutowe spóźnienie się, za sprzeczkę, za zbyt głośną rozmowę, za nieoszczędne wykrojenie materyału, słowem za wszystko, co robotnik zrobił lub czego nie zrobił, płaci karę dwóch pensów. Ta robota jest więc czystą loteryą: jeżeli przez cały dzień nie zasłuży pracownik na żadną karę, to zarobi mniej więcej 70 centów — i na to on liczy, ale znowu właściciel warsztatu liczy wbrew przeciwnie, a że właśnie on się nie myli, dowodem fakt, iż robotnik szyjący pantofle zarabia podług wykazów p. Gerarda pięć pensów dziennie. Właściciele warsztatów krzywo patrzą na robotników dobrych, pilnych, milczących jak niemi i starają się ich usunąć.

Wspomnijmy jeszcze o fabrykacyi bielidła. Wyrabia się ono z domieszką ołowiu, który jest zabójczy dla zdrowia ludzkiego. Proszkowanie ołowiu i oddychanie jego pyłem, poddawanie go chemicznym reakcyom, z których on wychodzi podobny do ciasta, następnie robienie z tego ciasta bochenków i suszenie ich w piecach, a potem mełcie — wszystko tak bardzo szkodzi zdrowiu, że choć robotnice wkładają na usta respiratory, jednakże najpóźniej w rok pojawia się na ich dziąsłach sina poprzeczna pręga, niezawodny dowód, że organizm już jest zatruty. Zaczynają się kurcze żołądkowe, tak okropne, że robotnica wije się w boleściach, wydziera sobie włosy z głowy, gryzie własne ciało — i kona. Jeśli jednak, spostrzegłszy na swych dziąsłach siną pręgę, zaraz porzuci fabrykę, to nie jest jeszcze pewna, że nie dostanie paraliżu ręki. Wynagrodzenie miesięczne wynosi półtora funta szterlingów — więc znacznie więcej, niż robotnica może zarobić w każdym innym zakładzie przemysłowym. Cisną się tedy one do tych fabryk bielidła, liczą na swe szczęście, czasami i nie liczą, ale muszą wykarmić rodzinę, i nie słuchają rady lekarskiej, aby tylko co drugi dzień stawały do pracy. W najlepszym razie robotnik na takiej fabryce dożywa lat 35-ciu, kobieta umiera prędzej, nierzadko po czterech miesiącach pracy.

Oto jest mała cząstka obrazu fabrycznego życia w dzisiejszych czasach. Skazanie do ciężkich robót jest czemś o wiele mniej strasznem i nie może przerażać tych „białych niewolników“ taniego przemysłu. Tu źródło stałego wzburzenia warstw robotniczych, ich moralnego upadku, ich cynizmu, który tak przeraża, — tu rodzi się socyalizm!

W rosyjskim *Gońcu Rządowym* znajdujemy cyfry dotyczące uniwersytetu warszawskiego — cyfry bardzo ciekawe. Oto, zapisało się na wykłady 1.047 studentów, w tej zaś liczbie katolików 156 i ewangelików 42-ch — reszta prawosławni i żydzi. Przypuszczamy, że katolicy i protestanci, to są bez wyjątku Polacy, a więc zapisało się ich na uniwersytet 198-miu, czyli mniej niż 20% wszystkich słuchaczy. Dla kogoż jest ten uniwersytet? Oczywiście nie dla oświaty w kraju, lecz dlatego, aby się do niego ściągali uczniowie z okolic rosyjskich i tu korzystali z bardzo licznych stypendyów. Niesprawiedliwość gremium profesorskiego sprawia to, że polska młodzież, o ile nie wyjeżdża za granicę, woli wstąpić na uniwersytet petersburski, kazański, charkowski lub którykolwiek inny w Rosyi, tylko nie na ten, który pozornie istnieje przedewszystkiem dla niej. System nauczania w obcym języku i przez obcych ludzi chybia celu, jak dowodzą urzędowe cyfry, więc czy warto przy nim obstawać?

Nowi namiestnicy. — Położenie w Czechach. — Zjazd słowiański.

Piszą nam z Wiednia, 15 grudnia:

Ogłoszone dziś nominacye 4 nowych namiestników przygotowane były jeszcze za rządów hr. Badeniego. Nowy gabinet nie zmienił odnośnych zamiarów. Pewne znaczenie polityczne możnaby przypisać jedynie zmianie, która nastąpiła w Tryeście i Celowcu. Słoweńcy od dawna domagali się usunięcia namiestnika Rinaldiniego, którego oskarżali o sprzyjanie żywiołowi włoskiemu w Pobrzeżu, tudzież kawalera Schmidta-Zabierowa, którego uważali jako nie dość przychylnego Słoweńcom w Karyntyi. Usunięcie tych dwóch namiestników stało na czele licznych „postulatów“ słoweńskich. Jednakże tak p. Rinaldini, jak p. Schmidt-Zabierow dosięgli tak podeszłego wieku, że to samo wystarcza na wytłómaczenie ich dymisyi. Następcą pierwszego został dotychczasowy prezydent Bukowiny hr. Goess ze znanej rodziny karyntyjskiej, następcą drugiego kawaler Fraydenegg und Marzallo, dotychczas radzca namiestnictwa w Gracu. Są to urzędnicy bez wszelkiej przymieszki stronniczej nominacya ich nie zapowiada więc żadnego przewrotu historycznych stosunków w Tryeście i w Karyntyi. Tryest był zawsze i pozostanie miastem włoskiem, Karyntya zaś była zawsze i jest przeważnie niemiecką prowincyą, chociaż mniej więcej czwarta część ludności składa się z Słoweńców. Na podstawie konstytucyi posiadają oni równouprawnienie w szkole i urzędzie, a było bajką, że p Schmidt „uciskał“ Słoweńców. Nowy namiestnik nie będzie mógł rządzić inaczej, jak jego poprzednik. W miejsce hr. Goessa naczelnikiem rządu Bukowiny został radzca tutejszego namiestnictwa Bourguignon von Baumberg, namiestnikiem w Salcburgu hr. St Jullien Wallsee, radzca namiestnictwa górno austryackiego, spowinowacony tak z hr. Falkenhaynem, jak z b. ministrem hr. Khuenburgiem. Te dwie nominacye jeszcze wyraźniej, niż dwie pierwsze, pozbawione są wszelkiego charakteru politycznego.

Od kilku dni obiegają tutaj pogłoski, że w miejsce hr. Coudenhovego namiestnikiem w Czechach zostanie jenerał Dawid, namiestnik Dalmacyi. Jenerał Dawid jest „Słowianinem“. Do którego właściwie narodu słowiańskiego należy, nie możemy powiedzieć. Ale jako brygadyer stał kilka lat w Pradze, a w Zadarze mówi po chorwacku. Jest więc Mezzofantim en miniature, tak, jak jenerał Krauss, który od r. 1882 do 1889 był namiestnikiem Czech. Zaprzeczają dziś pogłosce o przeniesieniu jenerała Dawida do Pragi. Tyle tylko zdaje się nie ulegać wątpliwości, że hr. Coudenhove, zwłaszcza w ostatnich czasach, popełnił kilka błędów — mianowicie w słowach. Podnoszą się teraz głosy, że zniesienie wprowadzonego przez hr. Taaffego stanu wyjątkowego było przedwczesnem i że ustąpienie hr. Thuna z posady namiestnika nie było dla kraju korzystnem. Stan wyjątkowy nie był wprowadzony przeciwko narodowi czeskiemu, ani nawet przeciwko stronnictwu młodoczeskiemu, lecz przeciwko jeszcze radykalniejszym, zbliżonym do anarchizmu żywiołom tak zwanej „omladiny“. Przed kilku miesiącami jeden z wybitnych młodoczechów zapewniał nas, że hr. Thun, którego młodoczesi w parlamencie wystawiali jako srogiego Albę, wyświadczył im największą przysługę, uśmierzając ten radykalny ruch „omladiny.“ Ale teraz pokazuje się, że nie uśmierzył go zupełnie. Bo w ostatnich rozruchach główną rolę odegrali exomladińcy, którzy, przesiedziawszy kilka miesięcy w więzieniu, przy pierwszej sposobności wracają do dawnego rzemiosła. Pomiędzy zasądzonymi w ostatnich dniach głównymi działaczami rozruchów odnajdujemy recydiwistów-omladińców. Świadczy to — że stan wyjątkowy został zniesiony za wcześnie i pozostaje nam tylko wyrazić życzenie, aby zawczasu z łona narodu czeskiego powstał silny i solidarny ruch przeciwko tej fakcyi, bo w przeciwnym razie nietylko nie znikną sądy doraźne, ale powróci — stan wyjątkowy.

Co do słowiańskiego zjazdu w Krakowie, to jako rezultat dodatni można podnieść, że różni mówcy nasi wyraźnie zaznaczyli, iż nowa solidarność słowiańska nie zwraca agresywnego ostrza przeciwko Niemcom. Ujemny rezultat stanowi fakt, że właśnie jako tryumfator mógł tam występować ks. Stojałowski. A potem też z polskiego stanowiska narodowego trudno się zgodzić na wszystkie uchwalone w Krakowie rezolucye. Zwłaszcza „klub konserwatywny“ pewnie nie łatwo przystanie na żądanie jeszcze dalszego rozszerzenia praw wyborczych, gdy pierwsza próba z głosowaniem powszechnem w marcu wypadła tak fatalnie. P. Horica na pożegnanie skonstatował, że Galicya jest polską, i że tam nie widać już ani śladów germanizacyi. Ale wskazał na Poznańskie! Wielka prawda, tylko że nam w Poznańskiem austryaccy bracia Słowianie nie mogą w niczem dopomódz, gdy przeciwnie położenie Polaków w Prusiech staje się trudniejszem w miarę, jak Niemcy roznamiętniają najszersze koła insynuacyą, że w Austryi na czele Słowian walczymy przeciwko Niemcom. Zresztą wczorajsze rozprawy w sejmie niemieckim, a zwłaszcza mowa sekretarza stanu Bülowa, jako też gorąca gratulacya, jaką cesarz Wilhelm przesłał hr. Gołuchowskiemu, poniekąd łagodzą naprężenie.

Korespondencye.

Berlin w grudniu.

Ostatnia sesya bieżącej kadencyi parlamentarnej w sejmie Rzeszy niemieckiej rozpoczęła się pod złowróżbnem *Mane Tekel Fares*. Jest niem broszura radzcy trybunału państwowego Ottona Mittelstädta, zatytułowana *Vor der Flut* (przed przypływem). Autor broszury, będąc w bliskich stosunkach z rządem, uważa za swój obowiązek, w przededniu jeneralnej bitwy ze stronnictwami w społeczeństwie, zwrócić jego uwagę na to, że wynik jej w dzisiejszych warunkach jest zupełnie nie do przewidzenia. Wskazuje na ogrom niebezpieczeństwa, chciałby radzić, ale zamiast rad wyrywają mu się z pod pióra słowa „zamach stanu“, „wojna“, „zupełne ustępstwo“ itd. Słowa te przeczą sobie, tak, że o sposobie postępowania od autora niczego nie można się nauczyć. Ważniejszą jest ta część broszury, którą autor poświęca krytyce dotychczasowej działalności rządu. Co uczynił rząd niemiecki od czasu wprowadzenia prawodawstwa społecznego — pisze p. Mittelstädt — aby się pogodzić z napierającymi nań prądami? Drobnostkowemi szykanami prześladuje on wrogie sobie żywioły, przeczy literę prawa, rozszerza swawolę policyi. Czyż przynajmniej uczynił co, ażeby obudzić dla siebie zaufanie swem konsekwentnem postępowaniem i nieugiętą wolą? Przeciwnie, rząd pruski obracał się ciągle w zaczarowanem kole sprzeczności. Za Bismarkiem przemawiają przynajmniej czyny. On to uratował monarchię pruską w czasie słynnego zatargu z parlamentem. On zgromił Francuzów dyplomacyą a w następstwie przyłączył do cesarstwa dwie prowincye, a w końcu dynastyę pruską obdarzył koroną cesarską. Jego następcy zaś schodzą z widowni, nie zdziaławszy nic. Tu autor, robiąc przegląd sytuacyi, wpada nawet w przesadę, nie zostawiając suchej nitki na niczem, co niemieckie. Prawnicy niemieccy to półgłówki, biurokracya uległa śpiączce, opinia publiczna straciła głowę, zewnętrzna polityka brnie w błocie głupstw i błędów; wszędzie rozpanoszył się serwilizm i bizantynizm, życie ludu toczy zgnilizna, i rozmaite radykalno-socyalne robaki, a nawet podpory ładu i porządku chwieją się, gdyż nie ma ani jednej grupy, ani jednego stronnictwa, któreby szczerze obstawało za rządem.

Ta broszurka poruszyła nietylko całą prasę ale zaniepokoiła nawet sfery rządowe. Nieubłagana krytyka jej autora położyła tylko nacisk, sformułowała i złączyła w całość fakta które dzieją się na oczach opinii publicznej i rządu ale które odosobnione nie wywierają właściwego wrażenia. Oto w przededniu wyborów, jeden okręg wyborczy po drugim przepada dla wszechwładnych dziś junkrów. Z 10 takich okręgów 6 zdobyła najskrajniejsza lewica a 4 wolnomyślne stronnictwo ludowe. Słowem rząd przekonuje się, że stronnictwo które nadaje ton, bankrutuje a wraz z sobą popycha do ruiny i rząd, który się zpod jego supremacyi uwolnić nie może.

W świecie handlowym przygotowuje się tymczasem nowa konwencya między Anglią a Niemcami. W tym celu 48 związków i klubów handlowych utworzyło osobną instytucyę, której polecono zbierania materyałów, opracowywanie, memoryałów, wniosków, projektów, i danych statystycznych. To centralne biuro dla przygotowania konwencyi postanowiło zadanie swoje spełnić tak, żeby każdy kupiec i przemysłowiec mógł sam sobie zdać sprawę ze stosunku handlowego między obydwoma państwami. Z dotychczasowych badań tej komisyi wynika że blisko 21% ogólnej sumy dowozu do Niemiec pochodzi z Anglii. Pierwszą pracą pochodzącą od tej instytucyi stanowiącą całość jest broszura dra Vorberg—Rekowa pt. „Das Britische Weltreich und der deutsche Weltbewerb“, Jest to książka nadzwyczajnie zajmująca nawet dla niefachowca któryby się bez pomocy nie potrafił zoryentować, w olbrzymim materyale statystycznym. Szczególnie zajmującem jest to co autor mówi o wzroście przemysłu wraz z wzrostem liczebnym poszczególnych narodów. W pierwszych latach naszego stulecia — pisze autor — istniało 25 milionów ludzi mówiących po francusku i około 10 milionów ludzi mówiących językiem angielskim, dzisiaj istnieje około 40 mil. Francuzów, a językiem angielskim posługuje się 130 mil. ludzi. W tym samym czasie liczba Niemców wzrosła z 20 do 70 mil. Analogicznie z tym rozwojem liczebnym rozwinął się i przemysł tych narodów. Żadnej konkurencyi, według autora, nie obawiają się anglicy, oprócz niemieckiej. Dowodzi tego np. wykrzyknik Juliana Roche: „dzieją się niebywałe rzeczy! Nie Francuzi przez tunel pod kanałem La Manche wyryty wprowadzili swą armię na wielkobrytańskie terytoryum, nie! stało się coś jeszcze więcej niespodziewanego; Niemcy ci niezdarni Niemcy. wprowadzili do nas za 5 milionów przędzalnych towarów“.

Wskutek tego wzrostu przemysłu niemieckiego postanowili Anglicy zmienić podstawy swego stosunku handlowego do Niemiec i wymówili konwencyę, Niemcy zaś, zaskoczeni wymówieniem jej, przygotowują się całą siłą do nowej konwencyi

Oprócz tych faktów ogólnej natury, zajmuje publiczność kilka wypadków. I tak sen-

---

10)

Dzieje małżeńskie

POWIEŚĆ

przez

S. PILECKIEGO.

(Ciąg dalszy)

Całą drogę mój teść wydawał ochrypły odgłos zdziwienia lub zgrozy nad jakąś przypadłością pszenicy lub rzepaku, którą był zauważył po drodze, a ja myślałem o małżeńskich rozkoszach.

— A... a.. a mszyca!... a rdza! — ciągle słyszałem nad uchem.

W Jazłowie straciłem przytomność do reszty. Najprzód na nasze spotkanie wypadła prawdziwa zgraja młodych ludzi, brunetów, blondynów, szatynów. Śmiechy były takie donośne, jakgdyby przyjechało całe stado najdowcipniejszych klownów, nie zaś my we czworo. Zdawało mi się, że rozszarpią drobną Terenię w kawałki. Całowano się na wszystkie strony tak zamaszyście i po tyle razy, że mógłby ktoś bezkarnie pocałować Terenię i anibym dostrzegł. Słabo mi się zrobiło na myśl, co ja pocznę w tem wesołem towarzystwie, gdy na szczęście zobaczyłem zaraz przy wejściu ciocię Hojską, która mi tak na moim ślubie dużo mówiła o obowiązkach małżeńskich i o ważności aktu. Snać sama dobrze rozumiała te obowiązki, bo jak się dowiedziałem później, było na tem zebraniu aż czterech jej synalków, zresztą autentycznych Hojskich.

Niemniej, gorąco mi serce zabiło na widok tej zżółkłej, sztywnej i smętnej cioci, poprawiającej wiecznie swe zbolałe członki w ciasnym gorsecie. Pędziłem do niej jak w dym, by się nagadać do woli *de la gravité du mariage*.

Tak spędziliśmy trzy dni, przez które mignęła przed mojemi oczami Terenia kilka razy. To w amazonce, to w sukni porannej, to w lekkiej sukni balowej. Terenia spała w gyneceum, ja po męskiej stronie. Nie widywaliśmy się więc zupełnie Kilka razy dostałem rozkaz przyniesienia szpilki lub znalezienia chustki, ale jednocześnie zrywało się, przewracając krzesła, z tuzin młodzianów, i, wyjąc przeraźliwie, znosiło szpilki, igły, chustki, obrusy, na co kto wpadł najpierwszy. Pewnego wieczora wracaliśmy wreszcie do domu pp. Urowieckich. Przez pół drogi odprowadzała nas młodzież konno, bałem się, żeby nie ściągnęli tak na raz wszyscy do Chełbowic. Ale, otrzymawszy zaproszenie na dwa dni później, wrócili wreszcie do Jazłowa, a myśmy jechali dalej. Mój teść, syt szlemów i szlemików bez atu, zasnął w koczyku, a ja patrzyłem na księżyc.

Myślałem wówczas, dlaczego się tak działo, iż mnie dziś te wesołe zabawy nie obchodzą wcale, ba! nudzą i drażnią nawet, a Terenia czuje się wśród nich we właściwym sobie żywiole? Nie darmo mówi przysłowie, że człowiek, jak się ożeni, to się odmieni. To prawda! i ja przecież dawniej lubiłem wesołość, zabawę, konną jazdę i tańce. Dziś mnie to nie obchodzi, a tylko myślę o życiu spokojnem, cichem, o oczach Tereni. Co mnie jeszcze porwać może, to myśl jakiegoś poważnego zajęcia i pracy produkcyjnej. Inaczej się dzieje z kobietą; dla niej dzień ślubu nie jest końcem zabaw, ale początkiem nowej seryi. Naraz i *crescendo* i *presto*. Mówią na to, że trzeba, żeby się kobieta zabawiła przecie „Wy, mężczyzni, używacie życia i przyjemości przed ślubem, nasycacie się niemi, i dziwna rzecz, że potem ochota was odpada“. Tak twierdzi płeć piękna w swojej obronie Ciekawym jednak wiedzieć, co robią kobiety przed ślubem? My przynajmniej mamy twardą, ciężką naukę. Gimnazyum, uniwersytet, potem zwykle początki chociażby produkcyjnej pracy w tym lub owym zawodzie. Kobieta zaś uczy się mało, bo jej na nauce nie tak bardzo zależy, artyzmuje najwięcej, a potem bawi się tak samo. Kobieta niezawsze opuszcza dom dla nauk, a zatem i uczestniczy w rozrywkach rodziców i starszych. My ślęczymy nad książką dziewięć miesięcy na rok, biją nas w skórę, gdy się nie chcemy uczyć, przechodzimy boleść i wstyd za każdym niezdanym egzaminem. Rodzice przedstawiają nam grozę położenia, w razie jeżeli nie skończymy gimnazyum, lub jeżeli zostaniemy na rok drugi w tej samej klasie. Kobieta nie ma tego wszystkiego przed wyjściem zamąż, ani twardej pracy, ani niepokojów o przyszłość. Potem bawią się narówni, kobieta od lat 15-tu zacząwszy, mężczyzna od 22-ch, — i to zawsze mniej zwykle bawią się mężczyzni, niż kobiety. Dlaczegóż więc po ślubie jest naturalnem, że mężczyzna ma poważnieć i dlaczego jest naturalnem, że kobieta ma się bawić?

Ale kwestya emancypacyi jest nader ważną pomimo tego. Tylko pytam czyja? Czy mężczyzna ma być oswobodzony od zabawki, czy zabawka od mężczyzny? Powiecie może, że kobieta nie byłaby zabawką, jeżeliby jej dali pole do pracy produkcyjnej, do zajęć wszelakich narówni z mężczyzną? Ależ na miłość Boga! to żadna praca dziś się nie obejdzie bez dodatkowej pomocy. Czyżby żona nie mogła tych pomocników zastąpić, być sekretarzem, rachmistrzem, kontrolorem i t. p. swego męża?

IV.

Z radością opuszczałem Wołyń dla Krynicy, ufałem, że tam będziemy mogli być z Terenią oddani sobie, robić wspólne wycieczki, prowadzić życie normalniejsze, ponieważ tego wymagała kuracya. Po drodze byliśmy trzy dni w Krakowie. Były to dla mnie znowu trzy rozkoszne dni Kupowaliśmy wciąż, a zatem moja osoba mężowska wstępowała we właściwe sobie funkcye. Kraków, jako jedna z filij Wiednia, posiada tyle tych ładnych, gustownych, może nieco tandetnych, ale tanich *articles de Vienne!* Kupowaliśmy więc na zabój na prawo i lewo, a za każdym nowym przedmiotem taki mnie spotykał czuły uśmiech, takie silne przylgnięcie jej ramienia, wspartego na mojem ramieniu, tyle serdecznych słów i pochwał, że zgodziłbym się wiecznie kupować.

Nie myśl jednak, by to były objawy fałszu i interesowności. Nie, to był tylko naturalny instynkt kobiecy i wynik wrodzonej żarłoczności do rozmaitych rzeczy upiększających, a stąd wdzięczność za zadośćuczynienie tej potrzeby.

Starałem się skorzystać z tego usposobienia Tereni, by ją zbliżyć do siebie wszelakiemi sposoby, umysłem i sercem. Patrzyła mi w oczy, słuchała mych słów, potakiwała mym zdaniom. Rozmiłowani i szczęśliwi jechaliśmy we dwoje do Krynicy, gdzie pani Urowiecka przybyła wcześniej i miała zatrzymać mieszkanie.

Wyjechaliśmy z Krakowa rano i rozkoszowaliśmy się pięknymi widokami górskich krajobrazów. Byliśmy sami w osobnym przedziale, gęste pasma białych, długich obłoków rozciągały się leniwie po niebie, słońce rzucało mleczne światło na ziemię, otulało nas ciepłe powietrze, nieco przesiąkłe parą. Nie uwierzysz, jak mi było słodko i błogo. Pociąg najczęściej szedł pod górę, widziałem jak zwracał, jak piął się coraz wyżej. zdawało mi się, że tak dojedziemy do jakichś niebezpiecznych wysokości, gdzie się rozpłyniemy w chmurach.

Ale u końca naszej podróży była znowu ziemia nie chmury. Pani marszałkowa czekała nas na stacyi. Krynica była przepełniona gośćmi, o mieszkanie było trudno. Dla oszczędności proponowała, by Terenia mieszkała razem z nią w dość obszernym pokoju, mnie miała się dostać jakaś ciupka w hotelu nieopodal.

Nie rad byłem z tej kombinacyi. Pierwszy raz występowałem razem z żoną na widowni publicznej. Wolałem, by pani Urowiecka poszła sobie do ciupki, a nam pozostawiła obszerniejsze mieszkanie, jak na młode małżeństwo przystało. Naturalnie, nie wypadało mi zrobić tej uwagi. Kląłem tylko w duchu teściowę na czem świat stoi, nazywałem egoistką, lekkomyślną, ba! nawet starą kokietką! Zarzucałem jej, że umyślnie tak się urządziła, by zawsze występować razem z Terenią, by w swojem mieszkaniu, a nie w naszem przyjmować gości, którzy, jak sądziłem, nie omieszkają nas opadać, niby muchy lub komary. Przy piękności Tereni pożywi się i ona! — myślałem sobie. — Stawałem się więc znowu dodatkiem do mojej żony. Bo po co rzeczywiście ja miałem być w Krynicy? Byłem zdrów, jak byk, nic mi nie dolegało. Prawda, że i Terenia była zupełnie zdrowa. Pani Urowiecka zresztą jeszcze zdrowsza; może miała trochę otłuszczenia serca, ale na to pomógłby jej lepiej Maryenbad.

(Ciąg dalszy nastąpi)

sacyjnie zapowiada się proces, aresztowanego tu niedawno ajenta Fritscha. Pan ten był przedstawicielem firmy „Werner - Compagnie“ i zajmował się specyalnie rozszerzaniem wydawnictwa „Im Fluge durch die Welt“. Kolportowanie tego dzieła postanowił powiększyć kosztem kobiecych wdzięków. W tym celu zwabiał do siebie dziewczęta bardzo ponętnemi ogłoszeniami, umieszczanemi w pismach. Licznie zgłaszające się reflektantki wysyłał na prowincyę, do Austryi, Szwajcaryi itd., przygotowując je w ten sposób, że wymagał od przyszłych agentek „Werner-Comp.“, aby w razie niezdecydowania się kogoś na zapisanie się na prenumeratę, przyrzekały... odwiedzić go w domu. Oczywiście, jako klientelę, polecał przedewszystkiem pracowników handlowych, studentów, oficerów itd. Jeżeli która z dziewcząt nie zdecydowała się na tego rodzaju potworną propozycyę, starał się trafić do jej przekonania obiecanką lekkiego i obfitego zarobku; bardziej stanowcze sam uwodził, katując je nieraz w nieludzki sposób, nie przebierając w środkach, ażeby tylko dziewczynę upodlić i nagiąć do swego celu. Parę ofiar jego dostało pomieszania zmysłów, parę pozbawiło się życia, inne, nie mając dość energii i siły, ulegały mu. Córkę pewnego szwedzkiego profesora, przybyłą do Berlina dla poszukiwania pracy, dziewczynę pierwszorzędnej urody, wywiózł wraz z kilkoma innemi do Szwajcaryi, gdzie kazał im uprawiać kolportaż na swój sposób. Na protest oburzonych dziewcząt, odpowiedział, że pozostawi je bez grosza na bruku, jeżeli nie będą mu posłuszne. Kilka dziewcząt wobec tych pogróżek uległo. Energiczna szwedka zażądała interwencyi swego ambasadora i tylko w ten sposób uszła sieci łotra. W mieszkaniu Fritscha znaleziono setki ofert od panien z najporządniejszych domów.— Jak sąsiedzi zeznają, niekiedy 50 — 60 dziewcząt dziennie przychodziło umawiać się o „pracę“ z niezwykłym agentem księgarskim. Z zebranego przez policyę materyału, widać, że setki dziewcząt wtrącone zostały przez Fritscha na drogę upadku. I cały szereg lat uchodziło coś podobnego bezkarnie, przez cały szereg lat nie znalazł się nikt, ktoby łotra zdemaskował!

W tych dniach toczył się znów proces prasowy przeciw wychodzącej tutaj polskiej *Gazecie Robotniczej*. Prokuratorya dopatrzyła się obrazy w wiadomości zamieszczonej w *Gazecie* dnia 1 maja r. b. z powodu zajścia, jakie miał kolporter tego pisma Dylong z policyą w Katowicach. Pewnego razu aresztowała policya, wrzekomo bez żadnego powodu, Dylonga, trzymano go przez 8 dni w więzieniu, ostrzyżono mu krótko włosy, przebrano w aresztanckie ubranie i skuto w kajdanach, prowadzono przez miasto do sędziego śledczego. Dylong po wypuszczeniu go z więzienia odfotografował się w ubraniu więziennem i w kajdanach „na pamiątkę“. *Gazeta Robotnicza* nazwała tę fotografię pamiątką barbarzyństwa w XIX stuleciu, na Górnym Szlązku. [illegible] Karczmarka na 6 miesięcy więzienia. Gdy jednak K. powtórnie zabrał głos [illegible] prokurator postawił wniosek skazania go na 8 miesięcy więzienia. Sąd po dłuższej naradzie skazał Karczmarka na 3 miesiące. W przeciągu więc stosunkowo krótkiego czasu czwarty z kolei odpowiedzialny redaktor *Gazety* idzie do więzienia.

Od Nowego Roku zacznie tu wychodzić nakładem S. Jaworskiego dwutygodnik p. t.: *Kuryer Handlowo - Przemysłowy*. Jest to więc z kolei szóste pismo w języku polskim, a drugie handlowo-przemysłowe, od 1 października r. b. wychodzi bowiem w Berlinie w tym samym kierunku dwutygodnik *Poradnik Handlowo-Przemysłowy*. Okazowy numer *Kuryera Handlowo-Przemysłowego*, który wyszedł w tych dniach, przedstawia się dodatnio.

Bardzo ciekawy odczyt w języku polskim wygłosił tu w tych dniach o suchotach dr. Maksymilian Wolfheim. Choroba ta w Niemczech pochłania mnóstwo ofiar, gdyż jak zaznaczył prelegent, w państwie pruskiem umiera corocznie na gruźlicę około 90.000 osób. To też rząd w ostatnich czasach, by ile możności [illegible] zakłada pewne zakłady dla suchotników, do których przyjmowani są chorzy rzemieślnicy i robotnicy na koszt instytucyi zabezpieczenia na starość.

W uniwersytecie tutejszym w obecnym semestrze ma znany historyk prof. Schiemann prelekcye publiczne o rewolucyach polskich w XIX stuleciu („Geschichte der polnischen Revolutionen im XIX Jahrhundert“). Na prelekcye te oprócz studentów uniwersytetu i innych wyższych zakładów naukowych i wolnych słuchaczek, uczęszcza bardzo wielu starszych Niemców najrozmaitszych zawodów.

W poniedziałek dnia 29 b. m. odbył się wieczorem przy Moritzplatz w sali Baggenhagena obchód rocznicy śmierci Adama Mickiewicza. Urządzono go staraniem członków towarzystwa polskich rzemieślników. Podobny obchód również urządzili w dniu 8 grudnia studenci w „Germania-Saal“ przy Chausseestrasse.

Umarł tu w 94 roku życia długoletni nauczyciel i [illegible] Radziwiłłów profesor dr. Feliks Podlewski. Działalność swą w domu książęcym, jako nauczyciel, rozpoczął zmarły mniej więcej 65 lat temu, był wychowawcą książąt Antoniego, Ferdynanda i Bogusława. Aż do 94 roku życia zachował on zupełną — rzecz można — czerstwość umysłową. Dopiero w ostatnich dwóch latach osłabł, tak, że [illegible]. Wszelkie dzieła miłosierdzia miały w nim gorliwego propagatora. [illegible] „Przytulisko“ [illegible]. A zdarzało się to często staruszkowi. Do 94 go roku [illegible] pokaźną pozostawił liczbę.

O chwili obecnej.

Rozmowa polityczna, spisana przez Piotra Wartę.

(Szkoły handlowe.)

Co się tyczy szkół handlowych, rzecz to niezkończenie trudniejsza do dyskusyi. Natrafiły one istotnie na trudności niespodziewane i z niespodziewanej strony. Tutaj mam tylko jedną odpowiedź. Nasi przeciwnicy mówią teraz o „nowej erze“ i erę tę liczą od 1-go września r. b. Taka chronologia nie jest pozbawiona pewnej słuszności. W tym dniu powrócone zostało społeczeństwu polskiemu zaufanie monarsze. Przedtem go nie było, albo nie było zupełnem, i wiele rzeczy, które się działy, tym brakiem zaufania tłómaczyć należy. Powiem więcej: ja sądzę, że i wyższa administracya Królestwa, przekonawszy się naocznie o sile żywiołów umiarkowania i porządku, o ich organizacyi i dyscyplinie, nabrała jeszcze większej ufności w słuszność obranej drogi! Sprawa szkół handlowych utknęła również na kwestyi zaufania: nie chciano do ich zarządu dopuszczać przedstawicieli społeczeństwa, nawet do nataryuszy. Dziś na tę kwestyę pogląd byłby prawdopodobnie odmienny, wierzę głęboko, że jest to rzecz do odrobienia, przy dobrej woli i światłych poglądach p. Ligina, który, kiedy ta sprawa się decydowała, nie był w Warszawie, leżał w Odessie, ciężką złożony chorobą.

(Sądy gminne.)

Jakim sposobem okólnik komisyi sądowej, zapytujący, czy znajomość języka rosyjskiego w Królestwie postąpiła na tyle, żeby można było znieść rozprawę polską w sądach gminnych, można uważać ze akt administracyi, za fakt spełniony? — jest to dla mnie zagadką. Komisya sądowa, obradująca w Petersburgu od lat kilku i mająca przed sobą jeszcze lat kilka istnienia, zajmuje się projektowaniem nowej ustawy postępowania cywilnego i karnego. Rozesłała ona zapytanie do sądów okręgowych Królestwa, czy odnośny paragraf procedury nie dałby się uprościć i ujednostajnić dla wszystkich sądów włościańskich (resp. gminnych) w państwie. (Juryści są w ogóle unifikatorami i żadnych uwag, wyjątków i uzupełnień do artykułów prawa nie lubią).

Zapytanie — to nie propozycya, a propozycya — to nie impozycya. Komisya sądowa nie jest żadną władzą i nie ma żadnych atrybucyi władzy. Ja nie wiem naturalnie, co odpowiedziały sądy, ale przypuszczam, że odpowiedź nie mogła być inną, jak tylko, że chłop i mieszczanin polski (bo o nich w danym wypadku chodzi) po rosyjsku nie umieją, a już bezwarunkowo nie umieją na tyle, żeby mogli się prawować i sądzić po rosyjsku. Wobec tego, okólnik komisyi nie może mieć realnych skutków.

(Okólnik o języku w biurach.)

— Okólnik o języku w biurach spadł nam jak śnieg na głowę w kilka dni po uroczystościach warszawskich, jakby *memento mori*, jakby chciano i nasz zapał i naszą wiarę w lepszą przyszłość ostudzić.

Praktyka życiowa, życie samo uniemożliwiło ścisłe zastosowanie się do rozporządzenia z przed lat siedmiu, dlaczego więc teraz ma być ponawianą nieudana próba i to, jak mówiłem, właśnie nazajutrz po tak uroczystem wyrażeniu uczuć lojalności i po miłościwych słowach o zaufaniu?

— Najprzód trzeba całą sprawę do właściwych sprowadzić rozmiarów. Okólnik, o ile sprawdziłem, napisany został 11 (23) sierpnia b. r., jeżeli w niektórych biurach otrzymano go dopiero w 10—14 dni potem, to nic dziwnego, gdyż papiery urzędowe, przechodzące różne instancye, zwykle bardzo powoli idą. Nie istniała więc tu żadna intencya, lecz tylko przypadkowy zbieg okoliczności. Dalej, okólnik nie był żadną innowacyą, a tylko powtórzeniem tego, co obowiązywało formalnie i za jenerała Hurki i za hr. Szuwałowa. Został on przesłany tylko do biur, znajdujących się w zawiadywaniu ministerstwa spraw wewnętrznych, kiedy tymczasem okólnik jenerała Hurki rozesłany był do wszystkich bez wyjątku urzędów w Królestwie, między innemi do zarządów dróg żelaznych. Okólnika z dnia 11 (23) sierpnia ani bronię, ani krytykuję, to przechodzi moją kompetencyę, muszę tylko zaznaczyć, co chyba pan potwierdzi, że faktycznie nigdzie dziś nie robią trudności w tym kierunku, nigdzie nie szykanują i nawet na kolejach możesz pan ze służbą i w bufecie rozmawiać po polsku.

Opowiem panu teraz, co z ust wiarogodnych słyszałem o przyczynach, które wywołały przypomnienie okólnika jen Hurki. Ktoś z urzędników odezwał się do swego zwierzchnika, zmonitowany za mówienie w biurze po polsku, że to napomnienie sobie lekceważy, stosować się do niego nie będzie bo „czasy Hurki minęły“. Kiedy o tym fakcie złożono raport głównemu naczelnikowi kraju, ks. Imeretyński, wielki legalista, zwrócił uwagę, że prawa i rozporządzenia istniejące o ile odwołanemi nie zostały, muszą być przestrzegane, a ponieważ cały incydent wyniknął na gruncie przeciwstawienia jego rządów — rządom jego poprzedników, co może doprowadzić do osłabienia autorytetu władzy, kazał przypomnieć okólnikiem, że rozporządzenie jen. Hurki i hr. Szuwałowa pozostaje w swej mocy.

Na ten ostatni szczegół chciałem zwrócić szczególną pańską uwagę. Przeciwstawianie bezwzględne jednych okresów drugim, podkreślanie ich odrębności utrudnia niezmiernie kroczenie po nowej drodze, utrzymanie się na niej. Każdy rząd, każda władza, nawet zmieniając system i tryby postępowania, nie może negować, potępiać tego, co było; dla niej (parafrazując wyrażenie Hegla) „alles was war, war vernünftig“, i każdy, co stał na posterunku, co pełnił swój obowiązek, zasługuje, bez względu na kierunek, na uznanie ze strony państwa. Takie przyczyny wywołały takie skutki, inne przyczyny wywołują inne skutki. Jeżeli chcemy, ażeby w Rosyi zapomniano o powstaniu, nie wprowadzano go w rachubę w chwili dzisiejszej, ażeby nie używano go, jako nieprzedawnionego argumentu, musimy ze swej strony uznać, że to, co po powstaniu nastąpiło, było straszną, ale logiczną konsekwencyą r. 1863. Represya, jak odważnie powiedział *Wiek* w swym głośnym artykule, była „nieunikniona“. Po jakiej linii szła represya, jakich używała i zużywała ludzi, czy była celową i skuteczną, czy nie za długo trwała, to pytanie w danym wypadku drugorzędne, główna rzecz, że była „nieuniknioną“. Uzasadnieniem zwrotu, jaki zaszedł w obecnych stosunkach, jest nie jakość tego lub owego systemu, nie mniejsze lub większe poczucie sprawiedliwości w rządzących, ale po prostu, że inne czasy i stosunki wymagają innych trybów postępowania, że przeobrażenie jakie zaszło w poglądach i dążeniach społeczeństwa polskiego, pozwala rządowi zmienić system, odrzucić pewne narzędzia, któremi dotąd w widokach bezpieczeństwa i interesu państwowego posługiwać się musiał, do nowej roboty powołać nowych ludzi. Tę myśl musimy sobie nietylko uświadomić, ale i przyswoić, żeby samym nie doznać rozczarowania i nie utrudniać stanowiska tym, którzy powołani zostali do stosowania wobec nas nowej metody postępowania. Ja panu tę drażliwość objaśnię na przykładzie: czy byłoby delikatnie i roztropnie, gdyby przywódcy liberalizmu rosyjskiego w końcu szóstego i na początku siódmego dziesięciolecia oświetlali jaskrawo w prasie i literaturze różnicę czasów ówczesnych i poprzednich? Różnica była olbrzymia, bo dorobek zawierał w sobie: uwłaszczenie włościan, samorząd miejski i ziemski, reformę sądową etc. Ale swoją drogą, kiedy cesarz Aleksander II mówił, że pragnie wstępować w ślady swego rodzica, mówił szczerze, bo i on, podobnie jak Mikołaj I, pragnął szczęścia i potęgi Rosyi, tylko odmienne czasy i stosunki wskazały mu konieczność użycia innych dróg i środków, do tego celu wiodących *Toute proportion gardée* można to samo zastosować do dwóch epok: jen. Hurki i Ks. Imeretyńskiego, każda z nich ma swoją racyę bytu, co zostało podniesione i podkreślone w reskrypcie z dnia 22 grudnia 1894 roku do opuszczającego Warszawę feldmarszałka. Nie wiem, czy dość jasno się tłumaczę, ale sądzę, że mnie pan zrozumiesz?

— Rozumiem i słuszność pańskich obaw uznaję. Ale swoją drogą podnieść muszę bardzo niedobry wpływ, jaki okólnik wywarł na powagę i opinię naszego stronnictwa umiarkowanego. Jest to broń naszych przeciwników, którą nieustannie nas kłują.

— I cóż my na to poradzimy? Przeciwnicy ci utrzymują, że wszystko, co się dobrego stało, lub stanie, staje się bez naszego przyczynienia się, nie jest w żadnym związku z wytworzeniem się stronnictwa umiarkowanego. Co się dzieje nie po myśli ogółu, temu my jesteśmy winni—jakbyśmy my obracali koło historyi. Jest to nadzwyczaj dogodna taktyka polemiczna.

Wracając zaś do kwestyi okólnika, nie przypuszczam, ażeby, pomimo, że po jego podpisaniu nastąpiła manifestacya warszawska i padły słowa Monarsze o zaufaniu, mógł być on dziś odwołany, ale przypuszczam, że obstając przy zasadzie, możnaby wprowadzić pewną zmianę w stosowaniu praktycznem Sam okólnik daje do tego punkt wyjścia: robi on wyjątek dla włościan, wychodząc z zasady, że chłop po rosyjsku nie umie. Tę zasadę można zupełnie naturalnie i słusznie rozszerzyć i pozwolić urzędnikom rozmawiać po polsku z temi osobami, które dostatecznie języka państwowego nie znają.

— To są wszystko pańskie osobiste zapatrywania sądy, przewidywania. Jakąż możesz pan dać rękojmię, że pański optymizm ma jakąś realną podstawę?

— Rękojmi pozytywnych żadnych. Rozumujemy wszak, nie z dokumentami w ręku, ale tylko posługując się pewną metodą logiczną, wsłuchując się w głosy opinii, trzymając rękę na pulsie życia publicznego. Do optymizmu zaś przyznaję się najzupełniej, wierzę w powolną, ale stałą poprawę stosunków polsko-rosyjskich, w ustalenie się nowego zwrotu, lepszą przyszłość dla naszej narodowości.

— I na czem pan opierasz te nadzieje?

— Na wszystkiem. Przedewszystkiem na prostej logice. Jeżeli przed manifestacyą warszawską i przed miłościwemi słowami cesarskiemi, t. j. przed dniem 1-go września n. st. nastąpił cały szereg faktów, świadczących o zwrocie (bo przecież po zrobionym bilansie, *pan* przynajmniej nie zechcesz dowodzić, że się u nas *nic nie zmieniło*), to jakim sposobem, po moralnem zbliżeniu narodu do swego Monarchy i zawiązaniu stosunku, na serdecznej ufności opartego, miałoby być gorzej, niż przedtem? Sądzę, owszem, stojąc ciągle na gruncie logiki, że reformy i ulgi pójdą szybszem niż dotąd tempem i ogarną szerszą sferę stosunków...

C. d. n.

Katastrofa na Bosforze.

Dzienniki stambulskie dają szczegółowe sprawozdanie o straszliwej katastrofie, zaszłej na parostatku austryackiego Lloyda „Dyana“. Statek ten odbywał zwykłą swą drogę pomiędzy Tryestem i Odesą, ale w Konstantynopolu agentura Lloy'da zmieniła tę marszrutę. „Dyana“ więc wyładowała towary, przeznaczone dla odeskiego portu i zabrawszy ładunek do Batumu, lada chwila miała odpłynąć; tymczasowo zaś stała na kotwicy pomiędzy dwoma parowcami rosyjskiego Towarzystwa żeglugi i handlu „Rosya“ i „Rostow“. Odległość pomiędzy statkami wynosiła 50 sążni. Otóż w sobotę dnia 27-go listopada o godzinie 9¾ zrana, wpłynął do Bosforu grecki towarowy statek „Antonius“, należący do jakiegoś prywatnego towarzystwa, który dążył pod angielską flagą od morza Marmora. Na odległości pół mili od trzech wymienionych wyżej parowców „Antonius“ zmienił naraz kierunek, zaczął zbliżać się ku nim, chcąc prawdopodobnie zająć swobodne miejsce obok i rzucić kotwicę. Nieszczęściem jednak, gwałtowny prąd, których nie brak w Bosforze, uniósł go i popędził z nadzwyczajną szybkością ku „Dyanie“. Upłynęło kilka strasznych chwil oczekiwania. Kapitan „Antoniusa“ nie stracił przytomności, kazał natychmiast zatrzymać maszynę i wyrzucić kotwicę, ale niestety było zapóźno, prąd był zanadto silny! Po kilku chwilach „Antonius“ z przerażającym trzaskiem i łoskotem, rozpruł bok nieszczęśliwej „Dyany“ Na pokładach obu statków powstała ogólna panika. Oszaleli ze strachu pasażerowie, biegali tu i owdzie, bezradni, nie wiedząc co począć. Szczęściem załoga natychmiast spuściła łodzie ratunkowe, ale pasażerowie widząc niedaleki brzeg, zaczęli rzucać się wprost do morza.

Ponieważ wypadek ten zdarzył się zrana, podczas jasnej i cichej pogody, przeto w pobliżu statków zebrało się mnóstwo tureckich kajaków i rybackich łodzi i dzięki tej jedynie okoliczności, zdołano wkrótce ocalić wszystkich pasażerów. Tymczasem jednak statek, przebity prawie na wylot, zaczął powoli zanurzać się w falach. O ratunku nie mogło być mowy, gdyż woda, wpadając przez otwór, opanowała odrazu całą dolną część okrętu. — Upłynęło jeszcze 10 minut. Pasażerowie byli już ocaleni: jedni na łodziach, inni na pokładzie „Antoniusa“, który z całej tej katastrofy wyszedł bez najmniejszego szwanku. Dokoła ginącego okrętu powstał szalony wir i „Antonius“ zmuszony był cofnąć się Następnie „Dyana“ przechylając się gwałtownie, stanęła prawie pionowo; maszty runęły. Za chwilę eksplodowały kotły, miotając wysoko do góry odłamy żelaza, stali, drzewa i desek. Przypuszczano na razie, że okręt przewróci się dnem do góry, ale tak się nie stało; „Dyana“ przechyliła się powoli i wreszcie runęła na prawy bok; katastrofa doszła do końca. Po upływie 23-ch minut, od chwili fatalnego spotkania, nieszczęśliwy statek znikł już zupełnie pod wodą.

Majtkowie i cała załoga statków „Rosya“ i „Rostow“ byli mimowolnymi świadkami tej strasznej tragedyi i opowiadają, że nawet rozbicie się okrętu wśród burzy nie robiło na nich nigdy takiego przygnębiającego wrażenia, jak to zatonięcie w pośród dnia białego i tuż prawie u brzegu.

Wszyscy pasażerowie uratowani; uratowano nawet dwa koty, które były na okręcie. Ale towary i bagaże, a przedewszystkiem dwa ładunki złota po 200 000 guldenów każdy — jeden wzięty w Tryjeście a drugi przeznaczony dla tureckiej poczty — zginęły w falach. Austro - węgierski Lloyd wytoczył towarzystwu statku „Antonius“ proces o straty.

Z izby sądowej.

Lwów 16 grudnia.

(Sprytny złodziej).

Wczoraj przed sądem przysięgłych stanął niejaki Erazm Aniszewski, liczący lat 34, obwiniony o cały szereg mistrzowsko dokonanych kradzieży. Specyalnością Aniszewskiego było okradanie sklepów w nocy. Zamki tych sklepów otwierał on za pomocą dorabianych kluczów. W ten sposób okradł Aniszewski kilka trafik we Lwowie, pewien skład ubrań, skład obuwia, zabierając nietylko pieniądze, ale i towary. Złodziej wkradł się także w nocy do handlu p. Baczyńskiego przy ul. Akademickiej, a porozbijawszy znajdujące się tam puszki „na Wawel“, „Na głodne dzieci“, i t. p., ukradł przeszło 70 zł. Najwięcej szkody zrządził Aniszewski w sklepie jubilerskim Süssmanna przy ul. Halickiej, gdzie nakradł rozmaitych kosztowności w wartości 3.000 zł. Schwytano go 15 sierpnia b r. o godzinie 3 rano, gdy właśnie otworzył drzwi do pewnej trafiki lwowskiej. Stojący niedaleko policyant usłyszawszy szmer otwieranych drzwi, podszedł ku sklepowi. Aniszewski spostrzegł go i począł uciekać. Wówczas policyant dał sygnał gwizdawką, na który nadbiegł jeszcze drugi żołnierz policyjny i obaj puścili się w pogoń za Aniszewskim. Złodziej rzucał po drodze po za siebie rozmaite skradzione przedmioty, chcąc w ten sposób zatrudnić policyantów podnoszeniem ich i opóźnić pogoń. Pomimo to schwytano go, wnet zaś potem zarządzono w mieszkaniu jego rewizyę i znaleziono rozmaite towary pochodzące z okradzionych sklepów. Pokazało się także, że Aniszewski będąc kilka lat zatrudnionym po lwowskich drukarniach, kradł różne przybory, mając zamiar przyjść w ten sposób do małej drukarni.

Przy rozprawie tłómaczył się złodziej tem, że kradł po to, aby założyć sobie sklepik i drukarnię i w ten sposób poprawiwszy swe stosunki materyalne, odwieść żonę od nierządu, którym mu życie zatruwała.

Sędziowie przysięgli jednogłośnie potwierdzili winę oskarżonego, którego trybunał na tej podstawie skazał na 3 lata ciężkiego więzienia.

Kronika.

Lwów 16 grudnia.

Kazimierz hr. Badeni wyjeżdża w sobotę dnia 18 b. m. na pewien czas z Buska, wskutek czego odpaść muszą wszystkie w tym czasie projektowane wycieczki.

P. Herman Löbl powołany został do Wiednia.

Koło literacko-artystyczne postanowiło na uczczenie pamięci zmarłego właśnie byłego wiceprezesa Koła, Antoniego Skotnickiego, utworzyć jedno stypendyum jego imienia dla pracowników na polu naukowem.

Konkurs na dwie posady urzędników rachunkowych przy założyć się mającej z początkiem roku 1898 powiatowej kasie oszczędności rozpisuje Wydział powiatowy w Śniatynie. Płaca 1200 zł. i 800 zł. Wymagana kaucya w wysokości rocznej płacy. Termin do 5 stycznia.

Marszałek Styryi. *Wiener Zeitung* ogłasza uwolnienie hr. Wurmbranda ze stanowiska marszałka krajowego w Styryi. Hr. Wurmbrand prosił o dymisyę wskutek nadwątlonego zdrowia. Cesarz polecił wyrazić mu swe najwyższe uznanie za znakomite usługi, oddane na stanowisku marszałka państwu i krajowi Następcą hr. Wurmbranda mianowany został Edmund hr. Atems.

Owacye dla posłów słowiańskich. W Krakowie na dworcu kolejowym publiczność, zebrana bardzo licznie żegnała we wtorek posłów czeskich i morawskich, którzy odwiedzili Kraków z powodu niedzielnego wiecu. Na radosne okrzyki i oklaski, odpowiedział poseł młodoczeski Horzica, podnosząc wdzięczność za gościnne przyjęcie. Posłowie wsiedli do wagonów, a publiczność żegnała ich pieśniami „Kde domov muj“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. Z posłami czeskimi pojechało do Przerowa kilkudziesięciu Krakowian. W Przerowie przyjęto przybyszów z wielką okazałością. Burmistrz przerowski powitał gości na dworcu serdecznem przemówieniem, a panie morawskie obdarzyły posła Weigla, jako prezesa komitetu „odwiedzinowego“ bukietem kwiatów świeżych. Na powitanie gości polskich przybyli reprezentanci miasteczek, wsi oraz rozlicznych stowarzyszeń. Miasto iluminowano. W „Narodowym domu“ czeskim odbyło się zebranie uroczyste, a po niem wieczorek, na którym panie czeskie tańczyły z Polakami mazura, krakowiaka i oberka. W wygłoszonych podczas uczty przemówieniach podnoszono, że tak Czesi jak Polacy bronili przykładnie solidarności słowiańskiej, a oddano też sprawiedliwość niemieckim katolikom, którzy zrozumieli słuszne żądanie równouprawnienia wszystkich ludów, zamieszkujących Austryę. Przemawiali w tym duchu posłowie: Weigel, Stransky, Roszkowski, Zaczek, Sokołowski, ks. Szponder, Martinek i Horzica. Nadto poseł Brzorad toastował na cześć posła Ebenhocha, przywódzcy stronnictwa katolicko ludowego. Ks. Stojałowski dał wyraz swemu żalowi, iż na zebraniu tem, gdzie ludy słowiańskie zacieśniają węzeł braterski, brak Rusinów, i odniósł swój toast do Rusinów. O godzinie pół do drugiej w nocy Polacy udali się na dworzec, żegnano ich z ogromnym zapałem i zapewniano sobie nierozerwalną łączność w obronie Słowian. Na przydrożnych stacyach kolejowych, jak w Morawskiej Ostrowie, w Hrańcach i Lipniku witano przejeżdżających Polaków okrzykami i obsypywano ich kwiatami.

P. Loda Palasara, lwowianka, co raz to większe święci tryumfy na estradach koncertowych we Francyi. Onegdaj śpiewała z niezwykłem powodzeniem part sopranowy w Requiem Verdi'ego, które wystawiono w Marsylii przy współudziale najpierwszych sił śpiewackich Paryża. Pisma tamtejsze, jak *Petit Marseillais*, *Provençal* i inne unoszą się nad głosem, talentem i szkołą artystki, która prócz wyż wymienionych zalet zachwyca Francuzów swym wdziękiem osobistym. (Le charme remarquable de la personne).

Sprawa podniesienia III. dzielnicy ma ciągle dzielnego orędownika p. Juliana Lewickiego. Dziś wniósł on do Rady miejskiej projekt, który jeżeli zostanie przyjętym, uwolni przedmieście Żółkiewskie od arcyniewygodnej rampy kolejowej, tamującej komunikacyę na ulicy Żółkiewskiej. Panu Lewickiemu udało się utworzyć konsorcyum, oparte na silnych podstawach finansowych, które podejmuje się własnym kosztem przełożyć trasę kolejową poza Kleparów i Zniesienie, pod warunkiem jeżeli gmina odda owemu konsorcyum tor dzisiejszy 4 kilometry długi i 20 metrów szeroki, tj. za 14 morgów gruntu plac Misyonarski i plac, na którym się dziś mieści rzeźnia. Place te odebrałoby konsorcyum w posiadanie dopiero po przełożeniu trasy i po wybudowaniu dwóch nowych dworców kolejowych, jednego większego w perspektywie przedłużonych wałów hetmańskich poza budującym się teatrem, drugiego zaś, mniejszego, między fabryką Baczewskiego a Zniesieniem. Nad projektem p. Lewickiego zastanawiać się będzie dziś Rada miejska, my zaś możemy jej tylko gorąco polecić tę myśl, która zrodziła się nie na gruncie spekulacyi finansowej, ale na gruncie dbałości o wygody mieszkańców m. Lwowa,

Sejmik relacyjny dra Jarosiewicza, posła ruskiego do parlamentu, odbył się niedawno w Borszczowie. Składając swoje sprawozdanie, wyszedł dr. Jarosiewicz z tego założenia, że hr. Badeni kupił rozporządzeniami językowymi Czechów, aby przeprowadzić niesprawiedliwą dla Przedlitawii ugodę węgierską i zatuszować sprawę galicyjskich wyborów, która mu groziła skompromitowaniem. — W ogóle „galicyjskie wybory“ były głównym konikiem, na którym jeździł poseł w swoich wywodach, bo chciał trafić do osobistych wspomnień wyborców, nie wahając się nawet przekręcić prawdy. I tak np. powiedział poseł Jarosiewicz, że opozycya byłaby o wiele pobłażliwszą dla hr. K. Badeniego, który się cieszył zaufaniem Monarchy, gdyby nie — galicyjskie wybory. Dopiero wykazanie krzywd, jakie naród ruski poniósł przy tych wyborach, przekonało opozycyę, jak niebezpiecznym był hr. Badeni dla swobód konstytucyjnych. Otóż z tego wynika jasno, że hr. Badeniego obalił głównie naród ruski. Następnie wyjaśniał poseł, dla czego ruscy posłowie nie mogli się dać złudzić sztandarom idei słowiańskiej i idei autonomii, wywieszonym przez Koło polskie. Dla Rusinów z autonomii, z rozszerzenia kompetencyi sejmu nic nie przyjdzie, oni poprawy swego losu mogą oczekiwać tylko z Wiednia. Na autonomię krajów mogliby się posłowie ruscy niezawiśli tylko wtedy zgodzić, gdyby zaprowadzono ogólne bezpośrednie wybory do wszystkich ciał autonomicznych. Wreszcie zapowiedział poseł, że jeżeli Polacy będą nazbyt silnie obstawać przy rozszerzeniu autonomii, to ruscy posłowie będą musieli postawić w parlamencie wniosek podziału Galicyi na ruską i polską. Ani nawet idei słowiańskiej nie bierze Koło polskie na seryo, bo inaczej nie kompromitowałoby się aprobatą takich gwałtów na konstytucyę, jakich się dopuścili hr. Badeni i p. Abrahamowicz Sprawa słowiańska obejdzie się bez niesprawiedliwości. Dla tego też wszyscy trzej ruscy posłowie niezawiśli, t. j. Jarosiewicz, Okuniewski i Taniaczkiewicz, trzymali się polskich posłów robotniczych, i—zdaniem mówcy—spełnili swój obowiązek.

W Towarzystwie politechnicznem miał wczoraj inż. p. Adam Teodorowicz, dyrektor gazowni w Stanisławowie, wykład p. t. „Acetylen w porównaniu z innymi środkami oświetlenia“. Prelegent poddał krytyce prospekt Towarzystwa akcyjnego dla fabrykacyi acetylenu, w którym to prospekcie Towarzystwo oświadcza gotowość sprzedawania małych przenośnych aparatów do wytwarzania acetylenu ludziom prywatnym. P. Teodorowicz wykazywał, z jakiemi niebezpieczeństwami to byłoby połączone; przedstawił szczegółowo, w jakich warunkach następuje eksplozya acetylenu, jaka jest chyżość, z którą płomienie w razie wybuchu się rozszerzają, jakie olbrzymie ciśnienie gazu się przytem wytwarza, i jak trudnymi do przestrzegania są środki ostrożności w celu uniknięcia eksplozyi. Przytoczył ostre przepisy, jakie władze w Niemczech i w Szwajcaryi wydały dla fabrykacyi acetylenu i obchodzenia się z nim. Wynika z tego, że tylko w wielkich zakładach z całem skomplikowanem urządzeniem technicznem wyrób acetylenu powinien się odbywać; wynika z tego dalej, że koszta oświetlenia acetylenem byłyby większe, niż w prospekcie podano. Co do samego światła acetylenowego, to jest ono rzeczywiście intenzywne, białe i spokojne, ale ma i pewne strony ujemne. Mówca przypomina sobie, że na dworcu kolejowym we Lwowie, gdzie wspomniana spółka akcyjna urządziła światło acetylenowe, gaz wydawał bardzo przykry zapach, podobny do zapachu czosnku. Widocznie nie można było wytwarzać zupełnie czystego acetylenu. Prócz tego nie ma dotąd palnika acetylenowego, któryby nie kopcił; na dworcu sala oświetlona płomieniem acetylenowym siły około 40 świec, cała tonęła w mgle niebieskiej. Co się tyczy kosztów, p. Teodorowicz obliczył, że utrzymanie np. 200 płomieni o sile 16 świec przez rok jeden, licząc, jak zwykle, że każdy płomień pali się 500 godzin na rok, kosztowałoby 2332 zł przy dzisiejszej cenie karbidu 40 ct. za kilogram. Przypuśćmy, że cena karbidu spadnie do 20 ct za klg, to w takim razie 200 płomieni kosztować będzie 1586 zł. Zaś 200 płomieni światła Auerowskiego na rok kosztuje 1380 zł., a więc taniej, pomimo tego, że każdy płomień auerowski ma siłę nie 16, ale 50 świec, a więc trzy razy większą! P. Teodorowicz nie jest zasadniczym przeciwnikiem acetylenu, ale sądzi, że w naszym kraju, gdzie jest tyle odpadków naftowych i po tak niskiej cenie, daleko większą racyę bytu ma oświetlenie zwykłym gazem świetlnym, z tych odpadków wyrabianym. Z tego powodu chciał wykazać, jak przesadnemi i pobieżnemi są obliczenia i przechwalania acetylenu, ze strony wielu gorących zwolenników tego nowego środka oświetlenia.

Następnie zabrał głos p. Szepczyński, inżynier towarzystwa acetylenowego. Zgadzał on się w ogólności z wywodami prelegenta, a chciał tylko niektóre niedokładności sprostować. Szczegółową ocenę cyfr poda p. Szepczyński wtedy, gdy wykład pana Teodorowicza będzie wydrukowany w *Czasopiśmie technicznem* w osobnym artykule, który przyrzeka również umieścić w *Czasopiśmie technicznem*. Na kwestyę używania małych przenośnych aparatów do wyrabiania acetylenu, tak samo się zapatruje, jak p. Teodorowicz, i na kongresie techników, zajmujących się acetylenem który odbędzie się w lutym lub marcu r. p. w Sztutgardzie, wystąpi p. Szepczyński stanowczo przeciw sprzedawaniu takich aparatów. Jest tylko za fabrykacyą acetylenu w centralnych zakładach dla całego miasta. Co się tyczy kopcenia, to było to na dworcu lwowskim wynikiem nieczystości karbidu, sprowadzanego z Neuhausen. Aby dać pojęcie o obecnych cenach karbidu, mówca przytacza, że w Meranie, gdzie Towarzystwo, do którego on należy, buduje obecnie fabrykę acetylenu, kilogram karbidu będzie kosztował 7 ct. Jako zaletę światła acetylenowego, podaje mówca możność odróżniania przy niem wszystkich barw, której żadne dotąd sztuczne światło nie dawało. Co do zapachu, o którym wspomniał p. Teodorowicz, to jest

on raczej zaletą, niż wadą, gdyż daje znać, że gaz acetylenowy się w lokalu jakimś znajduje, a więc ułatwia uniknięcie eksplozyi.

W końcu p. Szepczyński przyznaje, że acetylen, znany dopiero od dwóch lat, nie jest jeszcze tak wszechstronnie zbadany, strona techniczna wyrobu i używania jego nie stoi jeszcze tak wysoko, ażeby mógł już dzisiaj konkurować np. z światłem Auera. Że to jednak jest kwestya żywotna, tego dowodzi wzmagający się coraz ruch na tem polu i np. taki fakt, że niemiecki minister dróg państwowych jest prezydentem stowarzyszenia acetylenowego.

Zabierali jeszcze głos prof. Pawlewski i br. Gostkowski. Pierwszy wyraził się sceptycznie o wartości oświetlenia acetylenowego w obecnem stadyum tej kwestyi, ponieważ acetylen musi być zanieczyszczony, gdyż materyały, z których się go wyrabia zawsze będą nieczyste, następnie ponieważ acetylen, choćby najczyściejszy, jest zawsze bardzo niebezpieczny z powodu łatwości eksplodowania, w końcu ponieważ spalanie acetylenu jest bardziej niehygieniczne, niż spalanie każdego innego gazu. Jeżeli, o czem p. Szepczyński wspomniał, pewne miasto galicyjskie zgodziło się na urządzenie oświetlenia acetylenem, to z pewnością będzie z czasem tego żałowało. Br. Gostkowski oświadczył, że jego zdaniem acetylen ma przyszłość i że poprzedni mówcy kwestyę tę zbyt czarno przedstawili. Co do taniości, to wprawdzie acetylen światła auerowskiego nie przewyższy, ale będzie mógł z pewnością zająć drugie miejsce zaraz po lampach Auera. Na tem dyskusyę zamknięto.

Szewski kurs majsterski urządza Wydział krajowy w dniach od 8 stycznia do 4 marca w Krakowie. Przyjętych zostanie czternastu kandydatów, a to dziewięciu z Krakowa, pięciu zaś z miasteczek zachodniej Galicyi. Dla ubogich kandydatów ustanowił Wydział zasiłki w kwocie 80 ct. i 1 zł. dziennie. Podania o przyjęcie na kurs i o zasiłki wnosić należy najdalej do 28 b. m. na ręce delegata Wydziału krajowego, p. Jana Rottera.

Kaseta dla hr. Badeniego, którą przed paru dniami opisaliśmy, opatrzona jest rzeźbami w drzewie, wykonanemi artystycznie w lwowskiej pracowni wyrobów rzeźbiarskich p. Wojciecha Fiereka.

Wolny teatr w Krakowie, zainicyonowany przez redaktora tygodnika *Życie*, p. Ludwika Szczepańskiego, przyjdzie do skutku. Protektorat Towarzystwa „wolnego teatru“ objął dyrektor Pawlikowski. Przedstawienia odbywać się będą raz w miesiąc w teatrze miejskim, za zezwoleniem komisyi teatralnej. Wstęp tylko dla osób zaproszonych. Do repertuaru „wolnego teatru“ zaakceptowano dotychczas: dramat pantominowy Maeterlincka „W głębi“, Łucyana Rydla „Matka“, Hartlebena „Sittliche Forderung“, Kazimierza Sterlinga „Dzisiejszy“ i kilka innych utworów oryginalnych i tłómaczonych, dramaturgów „szkoły najmłodszych“.

Gr. kat. probostwo *regiae coll.* w Tyliczu nadało Namiestnictwo administratorowi ks. Józefowi Kapturkiewiczowi.

Zmiana własności. Dobra Szyły w powiecie zbarazkim kupił od p Włodzimierza Garapicha p. Zygmunt Kęszycki z Księstwa Poznańskiego.

Żydzi w Rosyi W roku 1890 wyszła w Rosyi ustawa paszportowa, w której powiedziane jest, że żydom studyującym farmacyę, sztukę felczerstwa i akuszeryę, wolno mieszkać w każdej gubernii. Obecnie minister spraw wewnętrznych wyjednał u cesarza, ażeby takim studentom żydowskim, jeśli nie pochodzą z gubernii moskiewskiej, nie było wolno w Moskwie ani w moskiewskiej guberni zamieszkiwać.

Samobójstwo. W Stanisławowie zastrzelił się feldwebel 58 pp. Józef Kułaczkowski.

W sprawie pomników. W chwili obecnej, gdy liczne komitety pracują nad wzniesieniem zasłużonym mężom pomników, a pomniki te odlewane bywają w odlewarniach belgijskich, wiedeńskich lub rzymskich, słowem wyłącznie obcych, zwrócić należy uwagę na dzieje nowej ozdoby plantacyj krakowskich, na nową figurę Lilli Wenedy. Zanotowaliśmy już, że z inicyatywy i kosztem zacnego patryoty dr. Jordana, stanęła w Krakowie nowa, piękna figura Lilli Wenedy, której model wykonał artysta-rzeźbiarz, prof. Daun. Ale dr. Jordan zapragnął nie tylko przysporzyć Krakowowi nowej artystycznej ozdoby, lecz także postanowił dowieść, że to, co my przyzwyczailiśmy się drogo opłacać zagranicznym firmom, można nabyć z mniejszymi kosztami i mieć to zadowolenie, iż rzecz wykonana została w kraju. Dr. Jordan tedy z modelem prof. Dauna, udał się do fabryki wyrobów odlewanych w Podgórzu pod firmą Dedrzyńskiego i Spółki i zażądał odlania figury w bronzie. Firma dotrzymała ściśle terminu, w jakim przyrzekła pracę odstawić, model odlała znakomicie, a cenę postawiła bardzo umiarkowaną. Figura Lilli Wenedy, wysoka blisko dwa metry, składa się z dwóch tylko części, podczas gdy odlewarnie zagraniczne, dzielą figurę zwykle na trzy lub cztery części. Aliaż dała firma doskonały, słowem spisała się tak, iż należy jej się najzaszczytniejsze uznanie. A pamiętajmy także i o tem, ile to niepotrzebnych wydatków ponoszą nasze komitety pomnikowe na podróże do zagranicznych odlewarń w celu zbadania, czy i jak robota odlewu postępuje.

Rozdawnictwo zupy rumfordzkiej. Wiadomą powszechnie jest rzeczą, że z nastawaniem mroźnej pory roku wzrasta w większem mieście nagle liczba potrzebujących wsparcia ubogich. Gdy pierwszy śnieg upadnie, a mroźny wiatr powieje, spoziera ubogi z trwogą na swoje i swojej rodziny niezbędne potrzeby; cieplejszego okrycia nie ma ani on, ani jego dzieci; izdebka ubogа zimna, bo opalić jej nie ma czem, na łyżkę ciepłej strawy niestaje. O tym rozpaczliwym stanie biednych bliźnich naszych wiedzą dobrze Siostry Miłosierdzia i Członkowie towarzystw dobroczynnych, odwiedzający ubogich w ich mieszkaniach; wie dobrze cała publiczność, która łaskawemi datkami zwykła zasilać pod zimę instytucyę, podającą ubogiemu w najkrytyczniejszym dlań czasie łyżkę ciepłej strawy, zupę rumfordzką. Instytucyę tę należy nam i w tym roku polecić łaskawej ofiarności i pamięci Lwowian tem goręcej, że liczba zgłaszających się po zupę co roku wzrasta. Wszelkie datki, bądź w gotówce, bądź w wiktuałach lub drzewie nie należy nadsyłać do naszej redakcyi, lecz do sklepu p. Ignacego Drexlera (plac Kapitulny l. 2) który je z podziękowaniem przyjmie. Rozdawanie zupy rozpoczęto dnia 15 b. m.

Znowu złoto. W północnej Szwecyi, w pobliżu wsi Tararaankorwa znaleziono obfite pokłady złota. Utworzyło się już towarzystwo kapitalistów, które zajmuje się wydobywaniem tego kruszcu. W Norwegii w trzech miejscowościach są pokłady złota, a mianowicie: koło Eidsfoldu, w Telemarku i na wyspie Bömme. Tu przy pomocy 80 do 100 robotników eksploatuje złoto towarzystwo angielskie. W Telemarku pracuje kompania francuska, w Eidsfoldzie zaś angielsko-norweska. Pokłady nowe znalezione w Szwecyi, o wiele przewyższają wymienione. Robotnicy w liczbie 170 są już zajęci pracą na miejscu.

Popis amatorów-gimnastyków odbył się ubiegłej soboty w Kursalonie wiedeńskim. W produkcyach atletycznych brali udział wyłącznie amatorowie, a wszyscy złożyli dowody herkulicznej siły i zręczności, którejby się nie powstydzili fachowi atleci. Program produkcyi składał się z dwóch części; w pierwszej popisywali się członkowie klubu szermierzy, którzy nader zręcznem władaniem floretów w podziw wprawiali widzów. Następnie produkowali się czterej panowie jako żonglerzy, którzy z niezwykłą precyzyą podrzucali 20-kilowemi kulami. Bardzo się podobały ćwiczenia maczugami, oraz produkcye siłaczów, podrzucających ciężary 100-kilowe. Resztę programu wypełniła gimnastyka, szermierka i żonglerstwo, a wszystko świadczyło o sumiennych ćwiczeniach gimnastycznych wiedeńskich amatorów.

Byłoby bardzo pożądanem, ażeby i nasz „Sokół“ urządzał podobne publiczne ćwiczenia, przyczyniające się niezwykle do zainteresowania ogółu gimnastyką, która jest mu tak potrzebną.

Zmiany w posiadaniu gruntów zapisywać będzie nadgeometra ewidencyjny rządowy, p. Wostrowski, w dniach 10, 11 i 12 stycznia w archiwum map we Lwowie. Posiadacze gruntów mają przeto w dniach tych zgłosić się do p. Wostrowskiego i podać mu w celach utrzymania ewidencyi katastru podatku gruntowego odnośne dane co do zmiany własności gruntów.

Dla wysłużonych podoficerów wakują następujące posady: sług urzędowych w sądzie krajowym w Krakowie, obwodowym w Tarnowie i powiatowych w Brzesku, Chrzanowie, Lisku, Dębicy, Mielcu, Radomyślu, Ropczycach, Tuchowie, Głogowie, Leżajsku, Rozwadowie, Starym Sączu, Nowym Targu i Gorlicach z terminem do 27 bm; jedna posada cywilnego stróża bezpieczeństwa w Dyrekcyi policyi we Lwowie z terminem do 31 bm., i jedna ewentualnie dwie posady kancelistów w galicyjskich urzędach skarbowych z terminem do 28 bm.

Skutki nieporozumienia. Dotychczas nie jest wyjaśnionem jeszcze, dla czego ostatnie posiedzenie Izby poselskiej zostało tak niespodzianie, ku ogólnemu zdziwieniu rządu i prawicy zamknięte. Otóż wiedeński korespondent *Narodnich Listów* wyjaśnia, że stało się to dzięki omyłce. Rzecz się tak miała: „Wiceprezydent Izby dr. Kramarz kazał właśnie policyantom wynieść czternastego z rzędu socyalistę z sali i celem przeprowadzenia tego nakazu nastąpiła króciutka pauza. W tej chwili udał się drugi wiceprezydent Fuchs do prezydenta Abrahamowicza z zapytaniem, co dr. Kramarz ma dalej czynić. — P. Abrahamowicz na to miał odpowiedzieć: „*Er moege ausschliessen!* (Niechaj wyklucza!) Dr. Fuchs jednak zrozumiał, że p. Abrahamowicz powiedział: „*Er moege das Haus schliessen!* (Niechaj zamknie posiedzenie!) Takie też przyniósł dr. Fuchs od p. Abrahamowicza poselstwo drowi Kramarzowi, który nie miał nic pilniejszego do uczynienia, jak tylko powstać i natychmiast ogłosić zamknięcie posiedzenia ku niezmiernemu zdziwieniu wszystkich a największemu rządu i prawicy, bo to zamknięcie posiedzenia napoiło obstrukcyę tem większą odwagą i dało jej możność przywołania sobie na pomoc demonstracyj ulicznych, które sprowadziły upadek gabinetu Badeniego“.

Zmarli. We Lwowie Ferdynand Kwiatkowski, właściciel realności, w 77 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 3, w poł. +5 B. Bar 773. Podnosi się. Pochmurno.

W miodowych miesiącach.

— Więc jesteś szczęśliwa?

— Jesteś istnym ideałem mężów. Zdaje mi się, iż nigdy nie zdołam cię oszukać!

Nad morzem.

— *Ona*. Patrz, mężu, co tu wody w tem morzu!

On. Ba... tylko po wierzchu widzisz! Ale gdybyś ty wiedziała, ile tam jeszcze wody pod spodem!...

(*Śmigus*).

Repertuar teatru. Dziś we czwartek po raz drugi „Szalone wesele“. Jutro w piątek po raz 1-szy „Świerszczyk za piecem“, opera fantastyczna 3 aktach a 6 odsłonach Karola Goldmarka. W sobotę po południu „Zbójcy“. W sobotę wieczorem „Świerszczyk za piecem“. — W nauce: „Kozioł ofiarny“ i „Dalibor“.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczorajszy wieczór w teatrze, przeznaczony na Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej, przyniósł nam jednoaktową premierę p. Zygmunta Przybylskiego p. t. „Znawca kobiet“. Jest to obrazek, mimo swej bezpretensyonalności, napisany ze wszystkiemi właściwościami talentu autora „Wicka i Wacka“. Swojskość w postaciach, swojskość obyczajowa w sytuacyach i tło nam zwykłe, powszednie, a jednak dużo posiadające wdzięku i naturalnej swobody — to są cechy tej nowej komedyjki.

Ten znawca, to zwykły szałaputa, używający życia, lekceważący jego formy towarzyskie i drwiący z cnót domowych i ciepła rodzinnego. Zdaje mu się, że jest praktycznym filozofem, a gra niefortunną rolę mędrka, z którego warunki życia, zdrowy rozum i czyste umysły robią dudka. Takim się właśnie okazał młody, zarozumiały człowiek we wczorajszej jednoaktowej komedyjce p. Przybylskiego, odegranej żywo i z humorem przez pp. Walewskiego, Jaworskiego, Wostrowskiego, Gromanicką, Ogińską i Jankowską. *Iks Ypsylon*

* **O teatrze lwowskim.** Znany publicysta i zasłużony wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy polskich pan Kazimierz Skrzyński, poświęcił teatrowi naszemu w *Czasie*, nadzwyczaj barwnym stylem napisany fejleton, z którego przytaczamy następujących kilka ustępów:

„Objęcie dyrekcyi teatru lwowskiego przez spółkę „Bandrowski-Heller“ — pisze p. Skrzyński — zaznaczyło natychmiastowy i widoczny pod każdym względem postęp. — W zarządzie teatru objawiła się pewna zapobiegliwość i dbałość, czuć się dała energia, zapanował większy ład, jednem słowem we wszystkich kierunkach nastąpiła zmiana stanowcza na lepsze. Chcąc być bezstronnym i sprawiedliwym w ocenianiu dyrekcyi, trzeba przypomnieć, że pracować ona musi w ciężkich warunkach materyalnych i moralnych. Gmach teatralny objęła w dzierżawę na lat kilkadziesiąt spółka, która odrazu podwyższyła roczny czynsz za salę o kilkanaście tysięcy, co z góry musiało niekorzystnie wpłynąć na bilans nowej dyrekcyi, zmuszonej wytężać wszystkie siły i cały zasób energii, aby nawet pomimo dosyć wysokiej subwencyi, w budżecie utrzymać równowagę; a na nieszczęście publiczność nie udziela jej swego ciągłego poparcia, któreby dawało stałą i silną podstawę do dalszej akcyi.

Publiczność lwowska nie jest właściwie publicznością teatralną; chodzi do teatru z ciekawości, dla mody, najczęściej z nudów, dla zabicia czasu, ale nie z prawdziwego zamiłowania lub potrzeby dogodzenia artystycznemu smakowi! Ale to darmo, publiczność jest absolutną panią i władczynią, nie pomogą tu słowa puste i narzekania; trzeba czynu, należy mianowicie pomału i systematycznie wyrabiać publiczność, kształcić i dla teatru ją zdobywać długim szeregiem usiłowań, dążących do obudzenia w niej kulturnych potrzeb i zamiłowania do sceny“.

Poświęciwszy kilka słów operetce, oraz dramatowi pisze p. Skrzyński tak dalej:

„Najświetniejszą dotąd kartą w dziejach obecnej dyrekcyi stanowi przeszłoroczny sezon operowy; postarano się bowiem o pierwszorzędny personal wyłącznie polski i o zajmujący bogaty repertuar, — Koronę przedstawień operowych tworzyła *Goplana* Żeleńskiego, wystawiona bardzo dobrze, a nie mniej wspaniałym momentem były występy gościnne p. Bandrowskiego, artysty z Frankfurtu, który w operach Wagnerowskich mało ma równych sobie w Niemczech pod względem gry i śpiewu. Pisząc o *stagione* opery, godzi się także wspomnieć o niestrudzonym kapelmistrzu p. Jareckim, który niemało się przyczynił do świetności owego rzeczywiście wyjątkowego sezonu“.

Doskonały swój list kończy p. Skrzyński prośbą wystosowaną w imieniu wielu amatorów teatru pod adresem dyrekcyi, ażeby zechciała postarać się o gościnne występy artystów tej miary co pani Duse, Réjane i p. Zacconi. Do prośby tej przyłączamy się w zupełności.

* **Dr. Zygmunt Ashkenazy.** Masaż i ruchy (Kinesiterapia) Lwów 1898. Nakładem H. Altenberga. Literatura nasza medyczna wzbogaconą została w dzieło nader pożyteczne. Jest niem książka traktująca o masażu, stanowiącym w ostatnim czasie coraz częściej używany środek leczniczy. Masaż należy do najstarszych środków leczniczych. Znanym on już był Chińczykom na 3000 lat przed narodzeniem Chrystusa, a w Indyach od r. 1800 przed Chrystusem zakon Brahmanów oraz egipscy kapłani i Persowie zachowali po dziś dzień prastary zwyczaj nadawania leczeniu masażem formy mistycznej, zaliczając masaż między obrządki religijne. Obecnie uważaną jest kinesiterapia jako doniosły czynnik dla poznawania i usuwania wielu chorób w ustroju ludzkim. Dobrze się zasłużył dr. Ashkenazy około cierpiącej ludzkości opracowaniem tego dzieła, z którego korzystać mogą nietylko lekarze, ale i szersza publiczność. Książkę swą zaopatrzył autor w cały szereg rycin, ułatwiających metodę zastosowania tego środka leczniczego.

* **Historya powszechna**, opowiedziana i zaopatrzona pytaniami przez Henryka Wernica. II. Wieki średnie. Warszawa, nakładem Paprockiego i Sp. Druga część ułożoną jest podobnie, jak pierwsza, nader przejrzyście. Wypadki historyczne drukowane są dla łatwiejszego odróżnienia większymi literami, zaś poglądy ogólne, podania lub stosunki cywilizacyjne drukowane są mniejszym drukiem. Po każdym rozdziale historycznym następuje t. zw. Powtórzenie. Jest to szereg zapytań na tle wypadków, zawartych w poprzedzającym rozdziale. Sposób ten ma na celu nietylko za pomocą powtórzenia utrwalić w pamięci uczącego się opowiedziane w rozdziale wypadki. Za pomocą tych pytań uczy on się chwytać wypadki historyczne z rozmaitych stron, łączyć je z analogicznymi wypadkami historyi dawniejszej itd. Słowem pomagają one i zmuszają do wszechstronniejszego i samoistnego pojmowania historyi na podstawie podanego w książce materyału. Dzieło to oparte bardziej niż dotychczasowe podręczniki historyi na psychologii uczącego się, ma tem samem większą wartość pedagogiczną, gdyż kładzie tamę dążeniu do mechanicznego uczenia się historyi na pamięć.

* **Wiadomości statystyczne o mieście Lwowie.** Nakładem gminy wyszedł VII rocznik tych wiadomości, zebrany i opracowany przez dra Ostaszewskiego—Barańskiego, kierownika miejskiego biura statystycznego. Jestto spory tom o 203 stronicach in quarto i zawiera bardzo zajmujące daty odnoszące się do naszego miasta. Niektóre z tych dat zużytkowaliśmy w szeregu osobnych artykułów. Układ dzieła bardzo staranny, tabele porównawcze dają pogląd na rozwój miasta z roku na rok, a kolumny cyfr objaśnione są w sposób umiejętny tak, że każdy łatwo zoryentować się może i z zajęciem studyuje przedmiot sam przez się znany.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 14 grudnia.

(Z.) Po kilkudniowej natarczywej zniżce nastała dziś drobna ulga. Mowa prezesa gabinetu Banffy'ego wygłoszona w Sejmie węgierskim o stosunku do Austryi wywarła na giełdzie dobre wrażenie, a niemal radość wywołała niesprawdzona zresztą znikąd pogłoska, że w Czechach nastać mają rządy militarne, że namiestnik Coudenhove ustąpi, a miejsce jego zajmie jenerał Dawid. Już sam fakt, że taka pogłoska, chociaż nieprawdopodobna, pojawiła się, powitały sfery giełdowe zwyżką. Z tej zwyżki atoli wykluczonym był główny walor, decydujący zazwyczaj o tendencyi targu naszego, t. j. akcye kredytowe. Na te akcye skoncentrowane dziś były wszystkie ataki zarówno tutejszej jak i berlińskiej kontrminy, to też kurs ich spadł. Tłumne sprzedaże rent ustały, tylko z Holandyi nadesłano kilka ich partyi na sprzedaż, były to jednak partye dosyć drobne, to też wywołały tylko 5-centową zniżkę. Monety złote potaniały dzisiaj cokolwiek.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 349 —, węgierskie 378 —, Anglobanki 159·75, Uniony 291·50, Bankvereiny 253·—, Landerbanki 219·—, Ludwiki 212·50, Czerniowieckie 293·—, Elbethale 259·25, Renta papierowa 101·50, srebrna 101·25, austryacka złota 121·70, austr. renta wal. kor. 101·60, węgierska złota 121·40, węgierska renta wal. kor. 99·35, dukat 5·70, 20 frankówka 9·57½, marki 11·81—, ruble 1·28¼.

§ **Ceny zboża. Wiedeń** 14 grudnia. Pszenica na wiosnę 11.70—11.71, żyto na wiosnę 8.73, owies na wiosnę 6.73, kukurudza na maj-czerwiec 5.66, rzepak na styczeń-luty 13.75—13.85.

Wiedeń 15 grudnia. Pszenica na wiosnę 11.69—11.75, żyto na wiosnę 8.75—8.77, owies na wiosnę 6.73, kukurudza na maj-czerwiec 5.66—5.68, rzepak 13.70—13.80.

Spirytus 18.20—18.60.

Owacya dla Badeniego.

Busk 16 grudnia.

Około południa przybyło tu dziś przeszło 200 osób, reprezentujących niemal wszystkie warstwy społeczeństwa, by powitać hr. Badeniego i złożyć mu wyrazy podzięki i uznania. Na czele wycieczki stanął członek Izby panów ks. Adam Sapieha, razem z nim przybyli członkowie obu Izb Rady państwa pp. Gorayski, Lubomirski, Marchwicki, Stanisław Stadnicki, Jędrzejowicz Adam, Henzel, Merunowicz, Piętak, Roszkowski, Wiktor, posłowie sejmowi pp. Lange, Sękowski, Szeliski, Rayski, Franciszek Jędrzejowicz, Stanisław Jędrzejowicz, d'Abancourt, Jakliński, Zdzisław Obertyński, Witold Niezabitowski, Stanisław Niezabitowski, Wereszczyński, Vivien, Karatnicki, dr. Dworski, Męciński, Szczęsny Koziebrodzki, Żardecki, Krzysztofowicz, Tadeusz Pilat, Mikołaj Rey, Brykczyński, dr. Skałkowski Tadeusz, Cielecki, Hoszard, prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego dr. Kraiński i wiceprezes Stanisław Gniewosz, reprezentanci ziemiaństwa: Truskolaski marszałek powiatu sanockiego, Fihauser, Eugeniusz Rozwadowski, Jan Potocki z Rymanowa, Edmund Jastrzębski, Adam Jordan, Jan Götz, wszyscy trzej z powiatu brzeskiego, Ludwik Dębicki, Stanisław Siemieński. Postruski, Juliusz Bielski. Konopka, Treter, Romer, Jan Breuer, Brunicki, profesorowie uniwersytetu i politechniki: Rydygier, Kadyi, Abraham, Ziembicki Grzegorz, Ćwikliński, Dembiński, Fabian, Starzyński, Till, Jaxa-Bykowski, Gostkowski, Zacharyewicz, dyrektor Banku krajowego dr. Zgórski, Henryk Skarbek, Stefan Szembek, Jabłonowski i w. i.

Imieniem zebranych przemówił ks. Adam Sapieha do hr. Badeniego w te słowa:

Excellencyo!

Żegnając Cię temu lat dwa, przeczuwaliśmy, że nieraz na drodze, na którą Cię powołano, czekają Cię ciężkie chwile i przejścia cierniste.

Tego jednak nikt przewidzieć nie mógł, żeby w narodzie tak wysoko w cywilizacyi stojącym, jak naród niemiecki, znaleźli się ludzie, którzy w imieniu sprawy rzekomo politycznej zdecydowali się zamienić parlament w widownię brutalnych wybryków.

Nie mógł też nikt przypuszczać, żeby stronnictwo, które choć przeciwne naszym wyznające przekonania, uważaliśmy jednak od początku ery konstytucyjnej za poważne, poszło pod despotyczną komendę antispołecznych i antipaństwowych żywiołów i nie miało odwagi z pod niej się wyłamać.

W ciężkich przejściach, jakie Cię w skutek tego spotykały, pociechą wielką mogło i musiało Ci być przekonanie, że stwarzając akt sprawiedliwości względem Czechów, podnosisz zarazem ideę równouprawnienia wszystkich narodów, wchodzących w skład Austryi.

Wierny tradycyi swego narodu, zrozumiałeś, że sprawiedliwość ta leży w koniecznym interesie państwa, a zarazem w interesie wszystkich ludów Monarchię zamieszkujących.

Nie jest to walka Słowian przeciw Niemcom, czego dowodem, że najzacniejsza część elementu niemieckiego znajduje się w obozie prawicy, hołdującej tej zasadzie.

My w tym sojuszu widzimy nie od dziś gwarancyę, że nigdy nie dojdzie do opanowania Austryi przez szowinistyczny zastęp hegemonów, tych hegemonów których żądza władzy i szczepowa nienawiść zawiodły pod sztandar wrogi Monarchii i że zwyciężyć musi zasada słusznego uwzględnienia praw narodowych i ściśle z nią związana zasada autonomii krajów Monarchię składających.

Stąd też wynika, że Koło polskie dobrze zrozumiawszy interes tak Monarchii jak i swego kraju — i idąc za jego tak jednomyślnie objawionem żądaniem, dążyło i dążyć będzie do utrzymania tego sojuszu.

Masz więc Excellencyo wszelkie prawo wierzyć, że idea przez Ciebie podniesiona zwycięży i nie wątpię, że uznasz za miłą nagrodę za te chwile tak cierpkie, jakie przebyłeś, to uznanie gorące, dochodzące Cię nietylko ze strony rodaków, ale i z innych dzielnic słowiańskich Monarchii.

A co do nas tu w tej chwili zgromadzonych ze wszystkich okolic kraju, wierzaj Panie Hrabio, że przyjazd nasz do Ciebie jest wynikiem rzetelnych chęci okazania Ci nietylko gorącego uznania, ale zarazem zadokumentowanie wysokiej czci obywatelskiej, jaką Cię kraj nasz otacza.

Telegramy Przeglądu.

Berlin 16 grudnia. W parlamencie niemieckim znów poruszono wczoraj kwestyę walki narodowościowej w Austryi. Liberał Hasse wyraził żal z tego, że parlament niemiecki tak powściągliwy jest w omawianiu spraw zagranicznych. Jestto niegodnem narodu tak potężnego, cywilizowanego i politycznie dojrzałego jak niemiecki. Zarówno rząd jak i niektóre stronnictwa boją się głośno omawiać tę sprawę pod pozorem, że idzie tu tylko o walkę między politycznemi stronnictwami w Austryi. Tymczasem jest to walka między narodem niemieckim z jednej a czeskim i polskim z drugiej strony. W tej walce sympatye Niemców Rzeszy powinny być po stronie tych, którzy aż do r. 1866 wchodzili do związku niemieckiego i wciąż są ich pobratymcami. Niektóre pisma niemieckie odmawiają sympatyi Niemcom austryackim dlatego, że są demokratami, mówca oświadcza atoli, że ostatni chłop niemiecki lub najczerwieńszy demokrata milszym mu jest od najwyżej urodzonego polskiego hrabiego lub czeskiego księcia. O aneksyi nikt nie myśli, ani o mięszaniu się w wewnętrzne sprawy Austryi, ale przywrócenie tam *status quo* i zniesienie niesprawiedliwych rozporządzeń językowych uważa mówca jako jeden z głównych warunków dalszego utrzymania trójprzymierza.

P. Czarliński oświadczył, że Polacy nigdy nie mięszali się do praw i pretensyi niemieckich i teraźniejszej walki w Austryi nie zainicyowali bynajmniej Polacy. Mówca uważa za rzecz wielce niewłaściwą mięszanie się w wewnętrzne sprawy państwa, które pod wielu względami może cesarstwu niemieckiemu posłużyć za wzór równouprawnienia. Polacy w Prusiech byliby bardzo szczęśliwi, gdyby mieli te prawa, które mają czy to Niemcy, czy Polacy w Austryi. Chociaż dzieje się im krzywda, nigdy nie chwycą się taktyki Wolfów i Schönererów.

Po tem intermezzo powrócono do debaty budżetowej, której jednak nie ukończono.

Kilonia 16 grudnia. Wczoraj odbył się tu bankiet na cześć brata cesarskiego księcia Henryka, odpływającego na czele eskadry na wody chińskie. — Cesarz Wilhelm II wzniósł toast, w którym rzekł, że wyprawa, którą książę Henryk obecnie przedsiębierze, jest logiczną konsekwencyą tego wszystkiego, co ich dziad i jego wielki kanclerz założyli politycznie a co ich bohaterski ojciec wywalczył na polach bitew

„Zdumiewający rozwój — rzekł cesarz — niemieckich interesów handlowych wkłada na nas obowiązek ochrony ich przeciw każdemu, ktoby chciał zaczepić Niemców. Niechaj każdy Europejczyk tam za morzami pojmie jasno, że „niemiecki Michel“ (der deutsche Michel) tarczę ozdobioną orłem państwowym silnie postawił na ziemi, ażeby temu, kto go poprosi o pomoc, użyczyć tej pomocy raz na zawsze. Gdyby ktoś poważył się krzywdzić Niemców w ich słusznem prawie, albo wyrządzić im szkody, wówczas wal (fahre drein) Henryku opancerzoną pięścią“.

Książę Henryk odpowiedział, że ani żądza sławy, ni wawrzynów nie ciągnie go za morza, idzie on po to tylko, aby głosić ewangelię niemieckiego cesarza.

Peszt 16 grudnia. Stronnictwo liberalne uchwaliło jednomyślnie głosować za przedłożeniem rządowem o prowizoryum ułożenia stosunków ekonomicznych z Austryą. Natomiast frakcye Ugrona i Kossutha postanowiły wytężyć wszystkie siły, aby udaremnić uchwalenie tego przedłożenia.

Praga 16 grudnia. Senat akademicki uniwersytetu niemieckiego ogłosił odezwę, wzywającą studentów, aby po feryach Bożego Narodzenia przybyli wszyscy na wykłady, tudzież aby we wszystkich wypadkach, w których potrzebują rady lub pomocy, zwracali się z całem zaufaniem do władz akademickich a one postarają się o dostarczenie im bezpieczeństwa mienia i życia.

Wiedeń 16 grudnia. Posiedzenie komisyi budżetowej delegacyi austryackiej odbędzie się 21 grudnia, a plenarne posiedzenie tej delegacyi 22 grudnia.

Policya zabroniła odbycie zwołanego na jutro zgromadzenia chrześcijańskich studentów niemieckich z powodu usterek formalnych przy zgłoszeniu tego zebrania.

Lwów 16 grudnia. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 212.00 do 214.00 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 290 — do 295 —. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 388.— do 398.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 259.— do —.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic, 4 proc. los. w 40 lat a 10 proc. prem. 110.— do 110.70. 5 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70, 4 proc. los w 60 lat 96.60 do 97·30. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.60 do 101.30, Banku kraj. 4 proc. los. w 57 lat 98.— do 98.70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·— do 98.70, 4 proc. los. w 43 i pół latach 97.30 do 98·—, 4 proc. los. w 56 lat 96.60 do 97.30.

Obligi za 100 zł.. Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98·10—98.80, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —.—, Kom. Banku kraj 5 proc. (II emisyi) 100.20 do 100.90, Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97.50 do 98.20, Pożyczki kraj. 6 proc. 103.— do —.—. 4 proc. z 1891 r. 97.50 do 98.20, 4 proc. po 200 koron z 1893 roku 96.50 do 97.20.

Wiedeń 15 grudnia. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 350.50, węgierskie akcye kredytowe 381·00, anglobanku 166.50, bankvereiny 254 —, unionbanku 293·50, laenderbanku 217·—, staatsbahny 334.25, lombardy 77.75, elbethale 260 —, akcye tytoniowe 150·50, rima 245.50, alpiny 129.10, renta majowa 101.60, renta koronowa węgierska 99.45, losy tureckie 59.60, marki —.—, ruble 128.05.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie

Woda Fiołkowa

Usuwa z twarzy pryszczy, liszaje, trądziki, pierschnienia i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, ubiela i wydelikaca. Cena **1 złr.**

5 pokoi z przynależytościami, Brajerowska 12.

Nauczycielka posiadająca doskonale obce języki, muzykę, malarstwo z wszechstronnem wykształceniem. Zgłosić się Długosza 19, Biernacka.

Resztki i wysortowane towary **Materye meblowe, Dywany, Portiery itp.** sprzedaje **tylko do końca grudnia 1897** po cenach **bajecznie tanich we Filji** obok mego magazynu **we Lwowie** plac Halicki **1.**
2 A. A. Krzysztofowicz.

Mieszkanie przy ul. Karola Ludwika l. 5, w domu Stromengerów, 7 pokoi, salon i przedpokój i kuchnia na 1 piętrze, dawniej zajęte przez Bazar krajowy zaraz do wynajęcia.

Pomocnik gospodarski czyli pisarz z rutyną, uczciwy, pracowity, dobrze rekomendowany, znajdzie posadę zaraz. Zgłoszenia pod „Pomocnik" do biura ogłoszeń Plohna Lwów z odpisami świadect, które nie będą zwracane.

Hotel Szwajcarski ul. Batorego l. 20 poleca się P. T. Publiczności podróżującej. Ceny najniższe.

Prośba. Ojciec rodziny licznej, popadły wskutek swej słabości i absolutnie nie mający żadnej pomocy, nie dając zginąć dzieciom i samemu z głodu, udaje się i uprasza o czułość i litość szlachetne serca o pomoc a Bóg te datki w niebie policzy. Antoni Ziegler Nr. 11 ul. Kasiubka w Przemyślu.

Dynamo-elektryczne maszyny 8.miokonna i 3-konna nowe prawie, są do sprzedania. Zwiernicki w Zwierniku p. Pilzno.

Za 40 centów.!

Po bajecznie niskich cenach można nabyć wydawnictwa „Śmigusa":
Przygody Pana Balzambauma. Zbiorowe wydanie ozdobione kilkudziesięciu kolorowanemi ilustracyami. 48 stronic druku. Wraz z przesyłką pocztową **15** ct.

Biblioteka humorystyczna „Śmigusa". Zbiór wybornych humoresek, wierszyków, monologów itd. Wydawnictwo to zawiera także liczne humorystyczne ilustracye. Wraz z przesyłką pocztową **15** ct.

„Śmieszek" ilustrowany noworoczny „Śmigusa". Kilkadziesiąt prześlicznych ilustracyj, mnóstwo wybornych krótkich dowcipów, wierszyków, humoresek. Humor tryska ze wszystkich artykułów, 80 stronic druku. Wraz z przesyłką pocztową **20** ct.

Wszystkie te trzy wydawnictwa razem kosztują tylko **40** ct. wraz z przesyłką pocztową. Zamówienia i pieniądze przekazem lub w markach pocztowych należy przesyłać **wprost** do Administracyi „Śmigusa" Lwów, ulica Łyczakowska l. 27.

Masło deserowe rozsyła codziennie świeże w paczkach 5 kilowych netto 9 funtów za złr. 4.50 oraz najlepszy tabulowy ser 9 funtów za zł. 2, franco za pobraniem pocztowem, z gwarancyą, najlepszą obsługą Anna Felixowa w Brzesku Galicya.

Na Święta wyborne pieczywo domowe, Rynek 41 II piętro. Prosze o wczesne zamówienia.

Sklep do wynajęcia, Czarneckiego l. 4

Drób i dziczznę

wszelkiego rodzaju kupuje handel **St. Wojciechowskiego następców** Lwów, róg ul. Akademickiej i Chorążczyzny.

OCYLE ze stalowemi żyłkami Nr. 1, złr. 1.80, Nr. 2, złr. 2, stalowe, w kształcie litery H. Nr. 1, złr. 4.50, Nr. 2. złr. 5 za 100 sztuk poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Azalia, Może i zapominana była. Będziemy. Dręczą ludzie bez litości, ciesząc się mojem cierpieniem. Niezmienna.

Józef Soinicki, artysta baletu teatru Skarbka, udziela lekcyi tańca w domach prywatnych. Wiadomość: kasa teatru.

Bank rolniczy

utrzymuje na składzie we Lwowie ul. Grodecka l. 128 drzewo opałowe doborowej jakości i dobrej miary po cenach następujących:

- 4 metrowy sąg bukowego, łupanego z dostawą zł. 15.
- 4 metrowy sąg grabowego łupanego z dostawą zł. 14.
- 4 metrowy sąg grabowego krągłego z dostawą zł. 11.50.
- 4 metrowy sąg brzozowego łupanego z dostawą zł. 11.50.
- 4 metrowy sąg bukowego braku z dostawą zł. 10.
- 4 metrowy sąg dębowego braku z dostawą zł. 10.
- 4 metrowy sąg sosnowego łupanego z dostawą zł. 10.50

Zamówienia przyjmuje się w biórze Banku Rolniczego we Lwowie plac Smolki l. 5.

Zwraca się uwagę Szan. Zarządów dóbr, klasztorów, folwarków, gorzelń, browarów, oraz większych zakładów przemysł., że

PYROLINY

najodpowiedniejszego środka do świecenia, którego stosunkowo do nafty o 50% mniej wychodzi, przyczem nie kopci, daje jasne i spokojne światło i jest **bezpiecznym** bo **niezapalnym**

WYŁĄCZNY SKŁAD znajduje się we Lwowie u

Alojzego Hübnera
Rynek l. 38.
Prospekty i cenniki na żądanie bezpłatnie

100 gatunków!

Cukrów deserowych, pomadek, czekoladek, owoców kandyzowanych itp. w ozdobnych pudełkach i bombonierkach o połowę taniej jak wszędzie. Towary tylko pierwszej jakości poleca znana już z wyrobów znakomitych

Fabryka cukrów
Jana Höflingera
Lwów ul. Teatralna 8 (plac Śgo Ducha).

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

„BŁAWATEK"

elegancki kalendarz dla Pań
na r. 1898
obejmuje:
Bardzo bogaty dział literacki, wiele pięknych złotych wierszów i bardzo praktyczny

Poradnik dla Pań

traktujący jak utrzymać: „PIĘKNE OCZY", „ŁADNE ZĄBKI", „BUJNE WŁOSY", uczący również o Miłym Układzie, Gustownej Toalecie itp.
Okładkę zdobi prześliczna winieta „bławatków"

Cena 50 ct.

Po przesłaniu przekazem pocztowem 56 ct. nakuteeznia przesyłkę franco
Drukarnia narodowa St. Manieckiego i Spł. Lwów. — Hotel Żorża.

!Najtańsze źródło!
Zakupna najprzedniejszych towarów
poleca
HANDEL KOLONIALNY
win i delikatesów
St. Wojciechowskiego Następcy Z. ZADUROWICZA i Spółka
Lwów, róg ulicy Akademickiej i Chorążczyzny.

Wyciąg z głównego cennika:

	pół kilo ct.
Migdały olbrzymie wybierane	60
Migdały piękne	44
Rodzynki sułtańskie bardzo piękne	36
Rodzynki „ piękne	32
Rodzynki Eleme	36
Rodzynki czarne	28
„ Malaga	90
Orzechy tureckie	20
„ „ tłuczone	40
„ włoskie	20
„ „ tłuczone	48
Śliwki bośniackie	16
Powidła sławońskie	16
Figi sułtańskie	34
Figi wieńkowe	14
Marony włoskie	18
Cykata obierana piękna	75
Aranzini	54
Miód prząśny	28
Vanilia laseczka od	20
Opłatki sztuka	1
Grzybki wybierane 1 dkgr.	3
Mąka pszenna sucha 000.	
Codzień świeże drożdże.	
Chleb żytni	
Drób i dziczyzna.	
Sandacze i inne ryby.	

Mężczyźni

najnowszy bardzo ważny wynalazek przeciw słabości męskiej. Przez lekarzy najlepiej polecony. Prospekt w kopertach po 20 kr. w markach. **J. Augenfeld** c. k. właściciel przywileji Wiedeń IX. Türkenstrasse 4.

C. k. uprzywilejow.
FABRYKA SZKŁA
taflowego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
Lwów ul. Kaźmierzowska l. 28
polecają swe najlepsze wyroby krajowe
Szkła w taflach
we wszystkich jakościach i rozmiarach rysunkowe
Szyby selinowe (belgijskie)
SZKŁO DACHOWE
kolorowe, matowe i w deseniach,
szkło zwierciadłowe
jak i lustra w ramach itp.
oszklenia nowych budowli wykonuje się pod gwarancyą najstaranniej
i dyament do rżnięcia szkła

Wydawnictwo Hipolita Wawelberga
i Stanisława Rotwanda
Pisma Bol. Prusa
(ALEKSANDRA GŁOWACKIEGO)
opuściły prasę w taniem jubileuszowem wydaniu
Cena za 4 tomy **broszurowane 2 zł.,** w oprawie **2 zł. 75** cent.
Główny skład u
Gebethnera i Wolffa
w Warszawie.

Artur Kościcki
(SYRIUSZ)
Lwów, ulica Zamarstynowska l. 11 (dom własny) ulica Trzeciego Maja liczba 2.
poleca wyborną *kawy* wprost z Ameryki pół kilo od 75 ct. Najlepsze *herbaty* pół kilo od 1.50. *koniak* kuracyjny od 1.80 but. najlepszy *Rum* od 1.20 ½ lit *Kakao* holenderskie pół kl. 1.90.

Jan Ihnatowicz

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3 ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Stare Wina i Koniaki

pozostałe w wielkiem zapasie sprzedaje handel kolonialny win i delikatesów
St. Wojciechowskiego Następców Z. ZADUROWICZ i Spółka
Lwów, róg ul. Akademickiej i Chorążczyzny
o 25 procent taniej jak przedtem.
Nowość! Szampan francuski George Goulet równający się najlepszym markom, na kieliszki.

Na Boże Narodzenie!!

S. W. NIEMOJOWSKI, Lwów, plac Maryacki 8, Jagiellońska 6.
poleca: wspaniałe dekoracye do ubierania drzewka. Wybór olbrzymi! Ceny niepraktykowane niskie.
(Gwiazdki złote lub srebrne od 2 ct. sztuka).
Kompletny sortyment 100 sztuk od 2 złr.
Włosy aniołków koperta 4 ct. **Nowość:** Świeczki nie topiące się łatwo 50 szt 30 ct.
Wysyłki na prowincye odwrotną pocztą.

Josef Törley et Co. Promontor
(właściciel firmy Józef Törley de Csantaver)
Fabrykanci wina hiszpańskiego,
jedyni dostawcy szampanów krajowych dla:
Kasyna Szlacheckiego w Budapeszcie i dla Jockey Klubu w Wiedniu
polecają swoją doskonałą francuskim szampanom nieustępującą markę:

Talisman sec.

Skład wyłączny dla Lwowa u ALBERTA SZKOWRONA.



Handel herbaty, kawy i wina
EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie plac Maryacki 10 poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czysto aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku

Portorico	złr.	9 —	pół kg. złr.	—.90
Cuka gruboziarnista	„	9.50	„ „ „	—.96
Ceylon zielona	„	10.—	„ „ „	1.—
„ „ przednia	„	10.40	„ „ „	1.04
„ „ gruboziarnista	„	10.75	„ „ „	1.08
„ „ perłowa	„	10.75	„ „ „	1.08
Mocca arabska bardzo aromatyczna	„	10.75	„ „ „	1.08
Jawa złota	„	10.75	„ „ „	1.08

Uwaga. Kawa Mocca arabska sama, używa się tylko na czarną kawę, zaś na białą kawę potrzeba używać z Ceylonem lub Jawą. Jeżeli używa się kawy gatunki mieszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić.
Opakowanie nie liczy się.
Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.



Prawdziwym talizmanem przeciw wszelkim chorobom jest elektrogalwaniczny
Podwójny krzyż Volty
dla żydów w formie gwiazdy

Uznany jako znakomity środek przeciw **reumatyzmowi, astmie gośćcowi, bolom głowy, influencyi, kurczom, kongestyom drganiom, boleściom członków, boleściom ziobra, nerwobolom, migrenie, histeryi, pedagrze, bezsenności, głuchocie, cierpieniom mleczu pacierzowego, podagrze, neuralgii, osłabieniu pamięci, palpitacyi serca, szumowi w uszach, bolom gardła itd.**

Mężczyźni i kobiety każdego wieku i każdej pozycyi towarzyskiej zdrowi czy chorzy, słabi czy silni, powinni ten **kosztowny krzyż** zawsze nosić, popiera on trawieniu, wraca utracone zdrowie, pobudza siły ciała **działa dobroczynnie na system nerwowy, na muszkuły, członki i organa oddechu.**

Liczne pisma uznania.

Mój elektro galwaniczny **podwójny krzyż Volty** jest **prawdziwym wyłącznie** w opakowaniu z pieczęcią **c. k. austr. i król. węg. patent a.**

Cena za sztukę 2 złr.

Przy nadesłaniu złr. 2.20 także w markach franko i wolne od cła za zaliczką 20 kr. więcej. Jedynie **prawdziwa** do nabycia u **właściciela patentu**

SIEGFRIED FEITH.
Berlin, Klopstockstrasse Nr. 21.

L. 29554/III 87

Ogłoszenie konkursu.

Celem uzyskania szkiców w skali 1:100 w metrach, na przeistoczenie fasad frontowych gmachu ratuszowego we Lwowie, wraz z wieżą, której fasada ma być zastosowaną do fasady całego gmachu, tudzież na przybudowanie nowej sali obrad wraz z głównem wejściem i klatką schodową ogłasza Magistrat w myśl uchwały Rady miejskiej z 2 grudnia 1897 l. 611 konkurs

W konkursie tym mogą brać udział tylko architekci krajowi.

Przy projektowaniu szkiców uwzględnić należy kredyty preliminowane a to:
1) na przeistoczenie fasad ratusza 30.000 złr.
2) na przybudowanie sali i klatki schodowej 100.000 zł.
3) na przeistoczenie dachu 20.000 zł.
4) „ „ fasady wieży 30.000 zł.

Szkice sporządzone w skali wyżej określonej nadsyłać należy do Prezydyum Magistratu w terminie **do 15 marca 1898.**

Szkice należy oznaczyć dewizą, zaś w kopercie do tychże dołączonej taką samą dewizą oznaczonej podać dokładny adres autora planów.

Oceną nadesłanych szkiców zajmie się komisya jurorów do 14 dni po upływie konkursu.

Za wypracowanie trzech pierwszych przez jurorów za najlepsze uznanych szkiców obejmujących całość projektowanej rekonstrukcyi gmachu ratuszowego przeznacza się trzy nagrody a mianowicie: dla autora najlepszego szkicu w kwocie 1000 koron, dla drugiego w kwocie 600 koron, dla trzeciego w kwocie 400 koron. Autorom nagrodzonych szkiców poruczone być może wypracowanie projektów i szczegółów za osobną umową. Nagrodą uwieńczone szkice przechodzą na własność Gminy miasta Lwowa. Bliższe warunki konkursu przejrzeć można w miejskim urzędzie budowniczym. Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów 11 grudnia 1897.

Za dni parę wyjdzie z druku wspaniały

Kalendarz Rolniczy

illustrowany
nakładem
Pierwszego Galicyjskiego
Domu dla Ziemian.
Podręcznik niezbędny dla każdego rolnika.
Cena 50 ct., będzie do nabycia we wszystkich księgarniach.
Jedyne tego rodzaju wydawnictwo w Galicyi.

Nowe wydawnictwa
K. Grendyszyńskiego w Petersburgu

- **Bartoszewicz K.** Księgi humoru polskiego 4 tomu rs. 6
- **Chmielowski P.** Nasza literatura dramatyczna 2 tomy rs. 3
- „ Józef Korzeniowski k. 30
- „ Tadeusz Czacki k. 30
- „ Zygm. Kaczkowski k 30
- **Dembowski L.** Moje wspomnienia 2 tomy rs. 4
- **Geremykin J.** (minister spraw wewn.) Zarysy historyi włościan w Polsce, tłóm. A. Dobrowolski k. 90
- **Jasieńczyk Maryan** W Wielgiem, powieść rs. 1.50
- **Karbowiak Ant. dr.** Dzieje wychowania i szkół w Polsce rs 2
- **Mańkowski Al.** Moja Helenka, powieść rs 1.20
- **Mycielski J.** Książę Panie Kochanku k. 75
- **Niedziałkowski X. K.** Pielgrzymka do Ziemi św. ze 100 ilustr. rs. 4.50
- **Pułaski K.** Szkice hist. ser. II rs. 1.80
- **Sewer.** U progu sztuki, powieść 2 tomy rs. 2.40
- **Sypniewski A.** Dzieje czasów najnowszych od 1815 do dni naszych rs. 1.80
- **Zakrzewski W.** Adolf Pawiński k. 90

Dla dzieci i młodzieży.

- **Przyborowski W.** Bitwa pod Raszynem, powieść historyczna z ilustracyami rs. 1.20
- „ Na Oceania Spokojnym, pow. dla młodzieży z 9 ilust. rs. 1.20
- **Teresa Jadwiga.** Przed świtem, pow. historyczna z 6 ilustr. rs. 1
- „ Wielki król, powieść historyczna z 6 ilustracyami rs. 1
- **Weryho Marya.** Opowiadania prawdziwe, 16 powiastek z 20 ilustracyami k. 90
- „ W zaklętem królestwie, opow. dla młodzieży z 25 ilustr. rs. 1

Główny skład w księgarni
H. ALTENBERGA
we Lwowie.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

RONCEGNO

najsilniejsza naturalna woda mineralna zawierająca arsen i żelazo
polecona przez najpierwsze lekarskie powagi
przy anemji, chlorozie, cierpieniach nerwowych, skórnych, kobiecych, malarji etc.
Picie wody trwa przez cały rok.
Składy w wszystkich handlach wód mineralnych i aptekach

Sławne drożdże

z fabryki P. P. Ad. Ig. Mautnera i syna we Wiedniu
poleca
na zbliżające się święta
handel KAROLA BAŁŁABANA.

Spółka wydawnicza Polska w Krakowie.
poleca nową pracę **St. Tarnowskiego: „Matejko".**

Całe dzieło, w okazałym formacie, obejmuje 562 stron starannego i czytelnego druku, — **250 rycin i winiet** — przepysznie odbitych na brystolu.

Zarzucają nas zagraniczne przedsiębiorstwa publikacyami illustrowanemi wątpliwej jakości i lichej nieraz treści. Tu patryotyczne zobowiązanie poniekąd zniewala do nabycia księgi, odzwierciedlającej i wielką chwałę i większą jeszcze cnotę. Pomimo **olbrzymich kosztów** to piękne wydawnictwo pod bardzo przystępnymi warunkami wchodzi w obieg księgarski. **Nieraz trudno obmyślić wiązanie, kolędę, ślubny podarunek.** Cóż właściwszego nad to piękne dzieło, przynoszące tyle chluby autorowi, krajowi?

Każdy dom polski będzie miał teraz możność posiadania poniekąd **podręcznej galeryi Matejkowskich utworów,** obraz życia i duszy mistrza, dopełniony odbiciem dzieł jego.

Cena egzemplarza złr. **15·**
Oprawne przepysznie w płótno złr. **17·—**
„ „ **w półskórek** „ **18·—**
„ „ **w celuloid** (imitacyę kości słoniowej) „ **20·—**

Można też nabywać poszytami; 10 zeszytów po złr. **1·50,** z przesyłką po złr. **1·55.**

Ozdobne okładki płócienne po złr. **1·50,** półskórkowe po złr. **2·50** są w zapasie.

W każdej księgarni do nabycia.

Wspaniałe wyroby

z marmuru, masy sterynowej, gipsu i t. p. z pracowni Oliwy w Pradze
a więc:
posągi, ornamenty, ozdoby, w wykonaniu prześlicznem w cenie od 50 ct. do 300 złr. można oglądać
w składzie przyborów fotograficznych
L. FEIGLA
Lwów, Pasaż Hausmana l. 8.
Nader odpowiednie podarki świąteczne.

Dobre i tanie.
Fabryka konserwów z jarzyn w Lubyczy królewskiej oferuje
świeże jarzyny
w hermetycznie zamkniętych puszkach blaszanych konserwowane jakoto młody groszek, zielona fasolkę, szparagi, prawdziwe grzybki, momidory, konfitury i soki. Cennik gratis i franko. Poczta w miejscu.

Założony w r. 1855.
Tadeusz Miłaszewski
zegarmistrz
Lwów, Akademicka 3
poleca swój



Skład
Zegarków
kieszonkowych i stołowych, ściennych i podróżnych.
Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą.

MEBLE
najlepsze, najtańsze i w największym wyborze sprzedaje
Kitschales
w domu Narodnym we Lwowie.

1.000
nowości gwiazdkowych dla
Pań i Panów
po cenach fabrycznych polecają
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Maryacki 8.

CRINOGEN



J. Beysoveca w Jiczynie w Czechach jest jedynym uznanym środkiem celem wywołania bujnego porostu i pozbycia się przykrych łupieży, flakon 2 korony, od 3 flakonów franko.

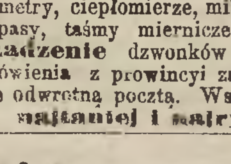
Przeciw siwiźnie
najlepszy i nieszkodliwy środek jest
FARBA na włosy Dr. Durra
chemika berlińskiego. Cena flaszki 1 złr.
Wyłączny skład:
Drogueria pod Czerw. Krzyżem
Lwów pl. Kapitulny 3.
Tysiące listów z uznaniem.

HANDEL
PŁOCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po zł. 1.05, 1·55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2.75 i 3,
Koszule kolorowe, satynowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2.50 i 2.75.
Koszule nocne po zł. 1.55 i 1.90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·80, 2.50 i 3.75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1.60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct. bez kołnierzy 35 ct.
KALESONY
po ct. 90, zł. 1.05, 1·15, 1.45, 1.65, 1.80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1.10.
Kołnierze tuzin po zł. 2.40 i 75.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4.50.
Chustki płócienne, tuzin zł. 3.50.
Prawdziwe saskie
Skarpetki, pończochy
dla pań, panów i dzieci.
KRAWATY
w największym wyborze.
Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej.
Na żądanie szczegółowe cenniki.

Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych
B. Kopernickiego
we Lwowie, plac Halicki liczba 1



poleca po cenach najtańszych okulary, ćwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, lupy, kompasy, taśmy miernicze, rajscaigi itp. **Urządzenie** dzwonków elektrycznych. Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie odwrotną pocztą. Wszelkie naprawy **najtaniej i najrychlej.**

Wyborne szynki

sposobem francuskim marynowane po 88 ct. **Polędwice** w pęcherzu po 1 złr. 25 ct **Kiełbasy** po 90 ct **Bulion** przedni I sorta 6 złr., II sorta 4 złr., wszystko za 1 kilogram dostarcza Zarząd dworu Putiatycze p. Sądowa Wisznia.

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Weckerówny, Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w sanie udział biorących o zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincye uskutecznia się odwrotną pocztą.

Białe balowe
buciki i pantofelki można bardzo łatwo odświeżyć lakierem
Milori Cream
główna sprzedaż w handlu
W. CZOPP
Lwów Żółkiewska 2.
Firma poleca zarazem znakomity
Lakier na kalosze.

Po niebywale
Niskich cenach
ogromny wybór błyskotek, świeczek i lichtarzyków
Na drzewko
w Drogueryi pod Czerwonym krzyżem, Lwów plac Kapitulny 3
Asortyment na drzewko wysyła od 2 zł.
Perfumeryę francuską w kasetkach od 3.50.
Cognak francuski pół butel. 1 zł., cała 2 zł.
Rum „Verro-Jamaica" pół butel. 1 zł., cała 2 zł.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka hotel Żorża. Zarządca W. Hodak.